

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi. ul. Kopernika 1. 7, I. piętro
otwarte od godziny 10 rano do godz.
1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7
wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ”
wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
połrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodził w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we
Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej” ul.
Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski
38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasen
stein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10—
Hudolf Mosse Seilerstraße 2—A. Oppelk Grün-
augergasse 12—M. Duker Nachf.: Max. Auger
leid & Emerich Lessner Wollzeile 6-8—Schallch
Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstr. 38;
w Hamburgu: A. Steiner: w Frankfurtu: n. M.
Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.
w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na je-
dnoszytych wiersz drobnym drukiem lub je-
go miejsce 10 ct. — Nadane na wiersz lub je-
go miejsce 30 ct. — Głosy publiczne na wiersz
lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespon-
dencya 8 ct. od wyrazu.

Bilans działalności Sejmu w VII. peryodzie.

Lwów 13 czerwca.

I.

Na dzień 17 bm. zwołany został nasz sejm
na mniej więcej trzy tygodni mającą trwać sesję,
która zakończy VII peryod sejmowy — a w sierp-
niu rozpisanie zostaną wybory z wrześniowym
terminem ich odbycia się.

Z góry przewidzieć można na podstawie do-
tychczasowego niestety smutnego doświadczenia,
że stronnictwa radykalne starać się będą skorzy-
stać z kampanii wyborczej, aby miotać bezkar-
nie fałszywy mi zarzutami, iż jedyny sejm polski
nie nie działał dla dobra ludu, bo „obszarnicy”
dbali tylko o własne interesy i z tego punktu
widzenia uchwalili wszelkie ustawy rzekomo tylko
dla nich korzystne. Nie da się zaprzeczyć, że mi-
mo dostatecznego zmysłu krytycznego u większo-
ści naszego społeczeństwa, zawsze pozostaje coś
z takich choć gołosłownych zarzutów, zwłaszcza
że wielu nie starczy czasu i ochoty na samodziel-
ne zbadanie takich inwektyw na podstawie choć-
by stenograficznych zapisów z rozpraw sejmow-
nych, dających obraz działalności naszej repre-
zentacyi krajowej. Uważaliśmy więc za potrzebne
zebrać i podać naszym czytelnikom w ogólnym
zarysie bilans pracy sejmu w ostatnim jego VII
peryodzie.

Z prawdziwego przedstawienia tej sprawy
okazuje się, że działalność sejmu nie była bez-
względnie. We wszystkich bowiem trzech kierunkach:
ustawodawczym, administracyjnym i finansowym
widzimy znaczny postęp ku lepszeniu, a jeżeli
nie ma takich rezultatów, jakichby każdy pra-
gął, to dlatego, że siły finansowe kraju nie po-
zwalały na przeprowadzenie bezwzględnie wiel-
kich reform administracyjnych i ekonomicznych,
któreby zadołały zażądaniom przez wiek nasz
kraj podnieść od razu i stan jego uczynić kwit-
nym. W każdym jednak razie każdy bezstron-
ny sędzia działalności sejmu z ostatniego peryodu
przyznać musi, że tak w szeregu uchwalonych
ustaw, jakoteż w dziedzinie administracyjnych
postanowień nie miała większość sejmowa na oku
swych „partyjnych” interesów, jako chcą insy-
nuować wyborcom fałszywi prorocy, lecz gros
uchwalonych spraw dotyczyło w pierwszym rzę-
dzie interesów warstw ekonomicznie słabszych
i zmierzano właśnie do udzielania pomocy tym
ostatnim. Pozwólmy mówić faktem. Oto przejdź-
my przedewszystkiem i dotknijmy treści uchwalo-
nych w tym peryodzie czasu ustaw, idąc po-
rządkiem chronologicznym:

Uchwalona ustawa gminna dla 131
mniejszych miast i miasteczek jest
znacznym krokiem naprzód w przeprowadzeniu
wielkiego dzieła reformy ustawodawstwa gminne-
go. Nadała ona naczelnikowi gminy znacznie wię-
kszą egzekutywę, a z drugiej strony rozszerzyła
i wzmocniła kontrolę rad gminnych. Przyznając
nadto kompetentnym czynnikom prawo wykony-
wania większej kontroli nad rachunkami i wła-
snością gminną, wprowadzając stałych i płatnych
urzędników, jest środkiem do zaprowadzenia ra-
cjonalnej gospodarki gminnej. Jeżeli nie nadała
zaś naczelnikowi gminy samodzielnej i silnej wła-
dzy wykonawczej w tym stopniu, jakiby był po-
trzebny i odpowiadał istniejącym stosunkom, to

tylko dlatego, że każde dzieło reformy postępo-
wać musi stopniowo, a nadto i z tej przyczyny,
że rząd centralny, trzymając się zasad i ram da-
wanych ustaw gminnych, nie byłby pochoptym
do udzielenia sankcyi ustawie wzmacniającej au-
tonomii kraju. Sejm wybrał w tej ważnej spra-
wie drogę pośrednią i uchwalił ustawę, noszącą
na sobie wybitną tendencję podniesienia naszych
miast i miasteczek.

Przez uchwalenie ustawy, a właściwie no-
welei do ustawy krajowej z roku 1866
o konkurencyi kościelnej, ułożono gmin-
nom w ten sposób, że gdy do tego czasu kosza
stawiania i utrzymywania budynków kościelnych
i plebanskich, tudzież dostarczania przyrządów
i sprzętów kościelnych ponosili wyłącznie parafia
nie, tudzież osoby opłacające bezpośrednio podatek
w gminie, obecnie pociągnięto do konkurencyi
także osoby prawne, jak skarby państwa, spółki
i stowarzyszenia, o ile one nie służą wyłącznie
lub przeważnie celom innego wyznania, a opła-
cają podatek gminny lub domowy od realności
położonych w okręgu parafialnym, albo jeżeli w
okręgu parafialnym znajduje się siedziba lub zar-
ząd przedsiębiorstwa opłacającego podatek zarob-
kowy lub dochodowy.

Uchwalenie ustawy urządzającej
stosunki prawne szpitali po-
wszechnych i publicznych w kra-
ju według przedłożonego przez wydział krajowy
projektu i na podstawie opinii wyrażonej w tej
sprawie przez znawców na zwołanej *ad hoc* spe-
cjalnej ankiecie, było postępem na polu ustawo-
dawstwa sanitarnego. Ustawa ta bowiem skre-
śliła jasno, stanowczo i dokładnie prawa i obo-
wiązki stron interesowanych wobec szpitali. Usta-
wa ta ulżyła także gminom, aby uwolnić je od
licznych obowiązków, a mianowicie od obowiązku
administracji szpitalami, prowadzenia wszyst-
kich korespondencji, płacenia kosztów admini-
stracyjnych, prowadzenia kasy i rachunkowości i
od obowiązku płacenia kosztów leczenia za ubo-
gich danej gminy.

Jednym z najważniejszych czynów, jaki
sejm dokonał w ubiegłym peryodzie było uchwa-
lenie nowej ustawy drogowej, we-
dług przedłożonego przez wydział krajowy
projektu. Od lat dwudziestu niemal corocznie wpły-
wał cały szereg petycyj i pojawiali się wnioski
w naszym krajowym cielem ustawodawczym, doma-
gające się zmiany starej ustawy drogowej. Kto
rozumie znaczenie dróg, owych „naczyń rożno-
szących krew i soki żywotne po całym cielem or-
ganizmu krajowego” ten musi uznać ważność u-
chwalenia nowej ustawy.

Sejm uchwalając nową ustawę, opartą na
podatku, dał dowód, że owa „osławiona” wię-
kszość sejmowa uznaje wobec wszystkich oby-
wateli zasadę równych obowiązków, że ma serce
wobec żądań ludu, który przedewszystkiem do-
magał się wprowadzenia w życie nowej ustawy
drogowej. Bezspornie, że i nowa ustawa ma
pewne drobne usterki, jak każde dzieło, będące
płodem ludzkim, jednak świadczy ona niezbicie,
że sejm przy uchwaleniu jej stał na stanowisku
sprawiedliwego rozkładu ciężarów drogowych na
wszystkich członków naszego społeczeństwa.

Uznali to zresztą i opozycyjni posłowie,
a tym, którzy na nową ustawę drogowej j żdzą
jeszcze jako na koniku agitacyjnym na różnych
wiecach ludowych, warto przypomnieć słowa p.

Bojki, wypowiedziane podczas debaty nad tą
ważną sprawą d. 10 lutego 1897:

„Myślą przewodnią tej ustawy jest cały ciężar
opracować w przyszłości na podatkach, czyli na
myśli zrównoważenia wszystkich wobec prawa.
Ustawa ta: dąży do tego, aby chłop, żyd, szla-
chcic, hrabia, książę równomiernie przy-
czyniali się do utrzymania dróg w dobrym
stanie”.

Możeby wielu radykałów pamiętało choćby
o tych słowach Bojki, piorunując na zgroma-
dzeniach ludowych przeciw „niesprawiedliwości
obszarników sejmowych”.

Dziś niemiecki w Jarocinie

odbył się w niedzielę podobno przy udziale
4—5000 uczestników z Księstwa, mianowicie
z kolonii z nazwiska nam nieznanych, jak: Lowe-
nitz, Woizschau, Zerkwitz, Lawan, Katenau, Nie-
derdorf, Breitenfeld, Boguschin, Lichtenthal, Wil-
helmswalde. Byli też podobno goście ze Śląska,
a na czele poszuszbowy prezes rejencji wrocła-
wskiej p. Flottwell, syn „wielkiego” Flott-
wella, który położył „nieocenione zasługi” około
„prowincyi poznańskiej”. Zresztą stwierdzają refe-
raty gazet niemieckich, że licznie stawili się ur-
zędnicy i oficerowie z żonami, z czego wnosić
można, że obydwie kategorie obecnie do po-
litycznej agitacyi antypolskiej mają wolny przy-
stęp.

Z honoracyi niemieckiej jednakże sprawo-
zdania podają niewiele nazwisk. Była poszusz-
bowa ekscelecyja v. Rudschau z Berlina, poza
służbowy prezes rejencji wrocławskiej, general-
ny dyrektor Ziemstwa v. Staudy i naturalnie
pp. Kennemann i Tiedemann. Ale na tem też
koniec.

Z mów podajemy następujące szczegóły:
Prolog wygłosiła panna Rüdiger, jako „Ger-
mania”, ubolewająca, że nie widzi w świetnie
zebraniu „dziecka polskiego”, „das Polenkind”.
„Germania” zapewniała, że „dzień i noc czuwała
z miłością zaradną” nad tem dzieckiem polskim.
„Czem jesteś, to zawdzięczasz mnie, mianowicie
dobrobyt, który ci daliśmy. A za moją wierność
co jest nagrodą? Niewdzięczna złość, nienawiść
i sztyderstwo! Marzeniem twojem pozostaje „Po-
lonia”, póki ja żyję „Germania” itd. często-
chowskim wierszem. Pytamy: czy w słowach tych
niema sztyderstwa wobec Polaków, przesławia-
nych ze wszystkich stron?

Głównym mówcą był następnie p. Kenn-
mann. Z mowy jego wyjmujemy ustępy nastę-
pujące: Twierdzenie, że podobne uroczystości za-
ostają przeciwieństwa narodowe, jest mylnem.
Wiadomo przecież, że i Polacy podobne uroczys-
tości obchodzą, nawet w głębi Niemiec. — O
wymyślonym przez hakatystów dniu polskim u
księcia Radziwiłła, mówca nie wspominał. Dalej
tak mówił: Nie chcemy odwdzięczać się niena-
wicią za nienawiść Polaków. Każdemu Polakowi
chcniemy podarować rękę, skoro nam powie, że się
naszemu państwu oddaje. A że wdrożenie się
mniejszych państwa w większe państwo jest łut-
wem, tego dowiedli nadbałtyccy Niemcy. Polacy
z natury tak są ułożeni, że najwyższe urzędy
stałyby dla nich otworem, ale to nie mają być
Polacy, którzy pragną, żeby Niemcy upadli.

Zapomniał widocznie szanowny mówca (er-
ze Capriviego i obawie hakatystów, żeby się

Polacy nie stali równouprawnionymi obywatelami
państwa. To jest drugie sztyderstwo, jakie nam
zrucano w oczy, jakoby piaskiem.

Dalej mówił p. Kennemann: „Kresy wscho-
dnie są niemieckimi”, chociażby przesiąkły były
polską krwią — koniec—koniec — zostaną nie-
mieckimi! (Brawo!) Historia jest sądem świata.
Wyroki tego sądu mogą uleść zmianie, ale są
prawomocne, póki ich nie zmienimy.

„Spytajmy historyi, a ona nam odpowie, że
od stu lat kresy wschodnie pozostają pod pano-
waniem niemieckim. Iata mają siłę uświęcającą.
Tych sto lat uświęciło niemieckość tej ziemi, a na-
leżałoby pragnąć, żeby i Polacy to uznali. Czy
ziemia nad której rozkwitł siedmiu Hohenzol-
lernów pracowała, ma należeć do Polaków?” (Gło-
sy: nigdy!)... itd.

Przemawiał także znany ze swego progra-
mu antypolskiego p. v. Tiedemann z Jeziorek.
Przyznał w tej słabej chwili, że myśl niemiecka
wielkie postępy zrobiła na wschodnich kresach
i zdaje się nie mówić już o „uciśnionej” niem-
czyźnie. Pocieszał tych, którzy twierdzą, że rząd
nie popiera dostatecznie usiłowań hakatystycznych.
Pocieszał słowami Mquela, który twierdził, że
rząd musi prowadzić politykę narodową w sensie
antypolskim. Pocieszał też słowami samego cesa-
rza, który w Bonn powiedział: „W zakresie Nie-
miec jest tylko miejsce dla Germanów”. Zape-
wniał też, że hakatyzm nie jest antikatolikiem.

Dzień niemiecki zresztą odbył się podobno
w największej harmonii, bez zaznaczenia „socy-
alnych i towarzyskich przeciwieństw”.

I dużo piwa wypito! a kiedy pierwszy go-
ście odjechali, rozpoczęły się sztuczne ognie. Sztu-
cznym ogniem był, zdaje się, cały ten „dzień nie-
miecki w Jarocinie”.

Słowa prawdy.

Lwów 13 czerwca.

Świata nareszcie w głosach węgierskich, a
świata gruntownie, a zapewne trwałe, bo droga
idzie przez kiesz. Długie lata podlegające przez
żydków madiaryzm upatrywał w podpadaniu
Au tryi najwalejszą podwalinę swojej wielko-
ści, i co tylko mógł, czynił dla podniecenia we-
wnętrznego niesnasek austriackich, zwłaszcza
przez Niemców. Jednolite w swojej polityce na
zewnątrz Węgry zdobyły też zupełną przewagę w
monarchii — przeciw ich woli i kaprysom nie
się w Austro-Węgrzech dzieć nie mogło. Opła-
cało się to oraz Węgom materialnie — ale o-
statecznie stanęło dzisiaj na tem, że, jak pisze
pewien rozmówca w Madiarach wiedeński ko-
respondent *Berl. Tageblattu*: „Co prawda, to
prawda — że, bardzo źle się nam dzieje zaró-
wno w Austrii jak w Węgrzech!”

Ztąd więc poszło, że z okazji podróży ce-
sarza do Czech *Poster Lloyd* nagie, i tym ra-
zem całkiem szczerze, wzywa Niemców i Cze-
chów do pogodzenia się, ku wspólnej pracy pra-
ktycznej. Nie pójźcie to prędko, bo nam głośno
ochłonię, bo Czesi i Niemcy nie jedno w niepa-
mięć puścić muszą, ale potrzeba miru zwycięży.
Dalej powiada *P. Lloyd*:

„Gdyby Niemcy i Czesi weszli w siebie, to
z całą skrzętnością szukaliby za tem, co by do po-
rozumienia wiodło — a najpierw Niemcy. Osią-
gnęli oni to, że skutkiem sporu narodowościowe-
go żywo poruszone zostało narodowe poczucie

wszystkich Niemców austriackich, że sztańdar
narodowy wywiesili nawet żywiły antyliberalne.
Ale czem przeplacono to idei narodowo-niemiec-
kiej rozszerzenie! Nikt zdrowy na umyśle nie
zaprzeczy, że umysłowa i moralna potęga nie-
mieckiego austriackiego okrutnie ucierpiała w tym
długim dzikich walk przeciągu. Dość popatrzeć
na osobistości tej wodzące. Zanik wielkości po-
litycznych srożył się w Austrii jak epidemia.

Juści nie byli geniuszami dawni przewód-
cy wiernokonstytucyjni, ale w porównaniu z nimi
wodzireje dzisiejsi to małota, nędzota. Przecież
to rzecz wielce charakterystyczna, że ten mini-
ster prezydent, w którym się coraz bardziej uwy-
datniają przymioty prawdziwego męża stanu, p.
Körber pochodzi z łona biurokracyi. Juści za-
siedały znakoitości niemieckie na fotelach mini-
steryalnych, ludzie, którzy jako posłowie byli
chłubą i otuchą swoich zwolenników — ale wazy-
scy oni nędznym faskiem kończyli. Dzielnia do
do ataku i oporu, ale ani krzyły mężów stanu.
A do tego aż śmieszna mnogość frakcyj!

Wszelako i Czechom walka nie wyszła na
dobre. Trudno zaprzeczyć, że w młodoczechach
jest więcej inteligencyi politycznej i charakteru
niż w przeciwnikach Niemcach. Ale też niepo-
dobna zaprzeczyć, że się wielce zużyły ekono-
miczne i umysłowe siły czeskie. W jawowej kłó-
tni niezmiernie wiele zaniedbano i postradano,
co by mogło być posłużyc pomyślności Czechów.
Nawet wielki naród nie może samą wyżę na-
miętnością; nawet wielkiemu narodowi może się
powodzić tylko w paie — a co dopiero naród
szczupły, który, że tak powiemy, podwając, po-
trając się musi, jeżeli chce obstać w ciężkiej wal-
ce o byt!

Juści po słusznosci należy przyznać, że
nierz okrutnie dopieczono Czechom, że stało się
nader wiele, aby ich pchnąć do skrajnej wojny
narodowej. Nieszcześnie sztychki rządzenia czy-
niły im najrozleglejsze ustępstwa narodowe i po-
lityczne, aby im je odebrać jutro. Dano im lekko-
myślnie artykuły fundamentalne, i znowu ode-
brano. Tak samo dano im i odebrano rozporzą-
dzenia językowe. Ten nierozum mógł juścić na-
wet najdobroduszniejszy naród doprowadzić do
rozwiązania.

Ale ostatecznie ten furor czeski na samych
Czechach się zemścił, jakoż w ogóle częste
ich zwycięzki tyle jedynie sprawiły, że z krajo-
wej sprawy czeskiej stała się sprawa powszechno-
austriacka, która namiętną wywołała agitacyę i
irytacyę w takich nawet kołach niemieckich,
których zgola nie dotyczyła żaloby czeskie i nie-
bezpieczeństwo słowiańskie. Jak żywo zaś po-
miedzy Czechami zaanowała potrzeba wytchnie-
nia i skupienia się materialnego, dowodzi już
ten prosty fakt, że nie opierając się szli za ekono-
miczną akcyą gabinetu Körbera, i pospółu ze
swymi antagonistami narodowymi w mirze pra-
cowali.

Po tych doświadczeniach w obu obozach
słusznieby spodziewać się można, że obecne za-
wieszenie broni zamieni się zwolna w trwałe po-
rozumienie. Chodzi tylko o to, aby się Czesi i
Niemcy opamiętali i oglądali na to, czego ich
własne interesa żywotne, a potrosze też, czego
Austrii żywotne interesa wymagają. Gorąco ży-
czyć należy, aby pobyt monarchy w Czechach
obudził lepsze obmyślenie uczucia. Wszakże
uczucia te nie wygasty, tylko je przytłumił jało-

13

Rezygnacya.

(Przekład z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

Jeszcze raz przesłuchano służącą, która
znowu powtórzyła to samo, co wczoraj wiezo-
rem opowiedziała: — że panna Marya otrzyma-
ła o czwartej godzinie jakiś list, a po godzinie
może wyszła, ubrana w swoją brązową, lodeno-
wą suknię i powiedziała, żeby nie czekali na
nią z kolacyą, gdyby do tej pory nie przybyła,
bo może później wróci.

To było wszystko. Stali przed dręczącą za-
gadką, o której rozwiązaniu zupełnie zwątpili,
a która mimo to utrzymywała ich nerwy w usta-
wicznym napięciu.

Ciężka, straszna cisza zalegała pokój. Sie-
dzeli tak, oczekując przybycia rannej pocztą w
skrytej nadziei, czy tą drogą nie dojdzie ich ja-
ka wiadomość. Nadeszła i ta nareszcie, ale nie
w niej nie było.

Potem dopiero, po upływie półgodzinnym,
nadszedł telegram do p. Grögra.

Pochwycił drżącą ręką i rozerwał go gwał-
townie.

„Jestem zdrową. List równocześnie. Marya”.
— Chwała Bogu, Bogu dzięki! — powie-
dział drgającymi ustami, zdławionym głosem, zale-
dnie zrozumiałe. Z oczu stoczyły się łzy. — Nic
się nie stało... Żyje, zdrowa!

To było główną rzeczą. Wszystko inne, co
ją zawiodło do rodzinnego miasta, u kogo tam
była, ustąpiło na drugi plan, chociaż i tą kwie-
stą był stroskany; ale teraz mógł już przynaj-
mniej pomyśleć o zawodowej pracy, mógł się
udać do redakcyi.

Przyszłego z nią zabrał ze sobą.

— Chodź — powiedział do niego ni zwy-
kle miękim głosem — niechże choć jakas czę-
stka po niej będzie przy mnie — dokończ z ro-
zrównaniem, spierając się na jego ramieniu.

Ten drgnął nagle i zamienił z Adą w mil-
czeniu, pełne obawy spojrzenie. Dojrzał je-
zcze, jak ona spiesznie głowę spuściła. Potem wyszedł
z domu razem z przyszłym teściem.

Zaledwie ulokował się wygodnie w swoim
pokoju redakcyjnym, gdy wszedł służący z we-
zwaniem do pana redaktora.

Spiesznie podążył za nim i zastał swego
szefa z osłupieniem spoglądającego na otrzyma-
ny telegram. Początek leżał jeszcze nieotwartym
na biurku, tylko parę telegramów było otwo-
rzonych.

— Co powiesz o tem? — powiedział, po-
dając mu papier. — Co myślisz o tem?

Oczy Pawła przebiegły telegram.

„Musiałem wczoraj wyjechać w prywatnym
interesie. Proszę o uwolnienie na czas nieozna-
czony. List równocześnie. Radinger”.

Miejsce i czas nadania zgadzały się zupeł-
nie z telegramem Maryi.

Teraz i Paweł spoglądał tak samo osłupia-
łym wzrokiem, jak jego szef.

— Bardzo to dziwne — odezwał się na-
reszcie Grögr. — Zyczyłbym sobie tylko — ten
jego mowy był urwany — żebyśmy nie dożyli
jakiej, niemilej niespodzianki. Podparł głowę ręką.
Jakaś troska obarczając nas czasem własne
dzieci?

— To prawda, ojciec — przyznał Paweł,
także skonsternowany, a potem jakby chcąc po-
cieszyć starego ojca: — Ale nie przesadzajmy
wypadków. Może to prosty przypadek jedynie.

— Tak, tak — odpowiedział Grögr mecha-
nicznie. — Naturalnie, musimy poczekać na wy-
jaśnienie, chociaż ja przeczuwam coś niedo-
brego.

I niezawiodło go przeczucie. Trapiło go ono
jeszcze przez cały długi dzień. Dopiero później z
ostatnią pocztą do domu, nadszedł oczekiwany
list córki, wyjaśnienie, które w biednego ojca,
mimo całego przygotowania się, trafiło przecież
jak grom.

List, którego bolesnej dwuznaczności nie
mógł przeniknąć, opiewał:

— Drogi ojciec! Od wczoraj bawię w B.
z dr. Redingerem i oczekuję gorąco doniesienia,
czy zechcesz nam przebaczyć. Nie pyta, jak do
tego przyszło; niechaj ci wystarczy moje zape-
wienie, że nie miałam żadnej innej rady. Prze-
bac mi ciężkie żmierzanie wyrządzone Tobie,
najlepszemu ojcu, i proś Pawła, aby mi również
przebaczył tę za późno spostrzeżoną omyłkę ser-
ca. Chciałabym gorąco, żeby w Adzie znalazł
zastępczynię, abys ty, kochany ojciec, nie stracił
w nim kochanego syna. Zdaje mi się, że gdyby
oni zbliżyli się do siebie, to łatwiej przebaczył-
byś mi moje przewinienie. A teraz składam mój
dalszy los w twoje drogie ręce. Marya

Pod tem znajdowało się parę wierszy Ra-
dingera z jego podpisem:

„Biorę na siebie pełną odpowiedzialność za
to wydarzenie i proszę o zezwolenie ojcowskie
dla naszego związku. Radinger”.

Biednemu, staremu ojcu zdało się, jakby
go ktoś ciężką maczugą uderzył w samą głowę.

— Wykradzenie! — wymówił bezdźwięcz-
nym głosem. A potem jeszcze raz: Wykra-
dzenie!

List wypadł mu z drżących rąk.

Paweł podniósł go, przebiegł pismo oczy-
ma, a po twarzy jego przebiegła jakby łuna
ogniowa.

— Jeśli dobrze rozumiem — mruknął

zniechęcony. — Narzeczona! narzeczona! uprowa-
dził ktoś inny!

Nie mógł tylko pojąć jakim sposobem to
się stać mogło, dlaczego on sam nie nie do-
strzegł; nie mógł też pojąć, skąd zebrała się
Marya na tyle odwagi i jak mogła tak prawdzi-
wie udawać fałszywą miłość wobec niego. Jedną
rzecz tylko wydała mu się jasną, a to, że Marya
sama kochała go obecnie z Adą, ten zwrot po-
dobal mu się też w całej osnowie.

I chociaż przez wzgląd na biednego, stro-
skanego ojca należało słumieć uniesienie radośne
z powodu niespodzianego wyzwolenia — na je-
dno przecież odważył się w tej chwili.

Pieszczotliwym ruchem ręki gładząc obwi-
słe ramiona stroskanego, powiedział:

— Muszę kochanemu ojcu coś wyznać.

Mówił niepewnym głosem i jękając się,
opowiadając osłupiałemu na nowo starszemu
prawie całą tajemnicę swej gorącej miłości
do Ady.

Pospieszonym pociągiem nadażył p. Grögr
na drugi dzień po południu do swego rodzinnego
miasta.

(Ciąg dal. nast.)

Płaszcz, Haweloki, Kurtki letnie

poleca
magazyn galanteryjny

MIKOŁAJA LUDWIGA
LWÓW, HOTEL GEORGEA.

wy wir walki, i w pomysłnej chwili rzeczywiście też na jaw wydobycie się mogą.

I charakterystycznie kończy *Pater Lloyd*: „My tu we Węgrzech z szczerem zadowoleniem przyglębiśmy taki obrót rzeczy. Węgry nie opierają swojej sprawy na wiekistej nędzy i rozpamiętaniu, i czem bardziej nam na pojęcie i w znaczeniu monarchii zależy, tem przyjemniejszą jest dla nas każda oznaka skonsolidowania się państwa, prawno politycznego z nami złączonego — i nawet w razie takiego radykalnego obrotu nie obawialiśmy się o los ugody ekonomicznej z Austrią

Skoro austriacy patryoci i narody żadnego nie będą mieć powodu traktowania stosunku z Węgrami wedle p. b. udek t. tyki partyjne, będą też rychło w stanie, uczynić w całej pełni zadość wymogom wspólności ekonomicznej.

Jeżeli u organu m. diaronskiego, zmotanego z gabinetem berlińskim zdziwić musi, że takie słowa prawdy prosto z mostu rżnie austriackim Niemcom: to jestto już zupełny przewrót w pojęciach i tendencjach węgierskich to życzenie skonsolidowania się Austrii, to gorące podnoszenie ekonomicznej wspólności Węgier z Austrią. A jest to nie luźny głos dziennikarski, tylko z pewnością głos całego, rządzącego obozu węgierskiego, którego głównym wobec Austrii, bo jedynym czytelnym, przedstawicielem jest właśnie *Peter Lloyd*.

KRONIKA.

Lwów, dnia 13 czerwca.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało elewa budownictwa Ignacego Stankiewicza adiunktem budownictwa przy dyrekcji poczt w Lwowie.

Z kolei p.ństwowych. Minister kolei żelaznych przeniósł asystenta Maryana Rudnickiego z Czerniowca do okręgu dyrekcji stanisławowskiej.

Rada m. Lwowa. Na wczorajszym posiedzeniu zdawał sprawę dr. Gryziecki z czynności komisji organizacyjnej, zajmującej się projektem nowej ustawy służbowej, instrukcji dla magistratu i urzędów pomocniczych. W subkomitecie zasłała ta zmiana, że w miejsce dr. Głębickiego powołano dr. Lasiewicza; w skład jej wchodzi nadto dr. Gryziecki i dr. Starczewski. Prof. Gryziecki ma wkrótce przedłożyć komisji swe wnioski.

Przedsiębiorca budowy wodociągów p. Rodakowski żądał od gminy 10 000 odszkodowania. Po dłuższej dyskusji uchwalono przedłożyć tę sprawę po obejrzeniu wodociągów od ich źródła aż do Lwowa.

Prof. Pawłowski oświadczył, że w sprawie gazowni dyr skarbu wymierzyła jako należność przenośną 58 000 kor., następnie w drodze rekursu zmniejszyła tę kwotę do sumy 31 000 kor. Dalej uchwalono na rozszerzenie gazowni prelimitować 14 400 k. W reszcie za 4 800 k. oddano firmie Siemens i Halske urządzenie wodowskazów.

P. Edward Marynowski mianowany w miejsce p. Głuskiego objął wczoraj urządzenie w lwowskiej reprezentacji krakowskiego towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia.

Uroczystości jubileuszowe 15 pp. Wczoraj w sali recepcyjnej kasyna wojskowego danym był staraniem pułku wielki bankiet na 140 osób. Wzięli w nim udział: reprezentant księcia Adolfa Luksemburskiego, adiutant major Van Dych, namiestnik hr. Piniński, marszałek hr. Baden, prezydent miasta dr. Małachowski, generał-broniarz Fiedler, deputacy miasta Tarnopola: burmistrz dr. Łuczakowski, poseł sejmowy Michałowski i p. Wawrzyniewicz, dalej generałowie, komendanci wszystkich pułków załogujących we Lwowie itd.

Pierwszy toast na cześć cesarza wznosił adiutant Van Dych, komendant pułk. Głuski nann zdrowie ks. Adolfa luksemburskiego, komenderujący eks. Fiedler wznosił toast na cześć piechoty a w szczególności pułku-jubilara; grzmiący oklaskami przyjęto piękny mowę marszałka hr. Badeniego, który toastował na cześć pułku, korpusu XI i armii austriackiej; szereg toastów zakończył marszałek polny porucznik Panatowski.

W dwie godziny po uciece zebrali się ponownie wszyscy ci sami, co brał udział w uroczystości porannej na placu m. stary kosszar Jabłonowski, gdzie odbito świeżo orderem kawalerskim korony b. nadpor. Reiter zaaranżował musztę oddziałów z 6 okresów istnienia 15 pp. Pierwsza popisywała się gen. straż osna brytyjskiego pieszego pułku przybyłego w mało wniczych białych uniformach, stosowanych kapeluszy i białych perukach (r. 1701). Komendant por. Rupczak zyskał ogólny poklask za świetnie przeprowadzoną musztę z zamierzanej epoki. Następnie nadpor. Reiter p. zeprowadził z brawurą pluton lotaryńskiego pp. (z r. 1716). Orkiestra grała marsza ks. Eugeniusza. Dalej przy dźwiękach hymnu Maryi Teresy nadpor. Hora odbył musztę z plutonem margr. Pallavicini (z r. 1756), a por. Pissl z oddziałem rosyjskich grenadierów słynnego Zacha, por. zaś Török z plutonem fizylierów (strzelców z r. 18 9). Ćwiczeniom towarzyszyły dźwięki marsza grenadierów.

Następnie popisywał się oddział pułku Nassau, prowadzony przez porucznika Sokulskiego przy dźwiękach marsza Radeckiego i hymnu Nassauskiego. Wreszcie popisywał się oddział pułku z doby współczesnej przy dźwiękach marsza „Ja wid Nassau“ o intonacjach polskich.

Przeгляд historyczny zakończyła defilada wszystkich szeregów przed gm. zbrojnym Fiedlerem, stojącym w towarzystwie namiestnika i marszałka. Wspomniana musztra przedstawiła widzowi doskonale obraz postępu władania bronią w ciągu ostatnich dwu wieków.

Obok głównego aranzera nadpor. Reitera zastępowała też na wielkie pochwały orkiestra, a specjalnie jej dyrygent p. Konopasek. Objął on batutę dopiero w ostatnim czasie; dzięki jego talentowi i niezmordowanej pracy, orkiestra 15 pp. nieco zaniedbana w ciągu kilku tygodni wysunęła się naprzód i z prawdziwą chlubą wywiązała się z arcytrudnego zadania, oddającą po mistrzowski szereg nieznanych, trudnych kompozycji z całego 200-letniego okresu. P. Konopasek był drugim dyrygentem słynnej krakowskiej orkiestry 13 pp.

Weśle wiośnianie ruskie z Podola, aranzowane przez por. Nyczaja mniej zadowolono wybredniejszych widzów, natomiast niemają uciechy sprawiło szeregowcom rekrutującym się z ziem podolskiej.

O zmroku zapłonęły kule elektryczne, a plac musztry zajął blaskiem różnorodnych lampionów. Orkiestra grała utwory Kremsera, Flotowa, Straussa, Starckiego, Thomasa, Delibesa i Kaitera; równocześnie oficjerowie podejmowali gości zimnemi przekąskami, ciastkami, winem, piwem.

Kulminacyjnym punktem wieczoru były żywe obrazy z dziejów pułku, aranzowane nadzwyczaj umiejętnie przez nadpor. Kazimierza Reitera. Obraz pierwszy: Zaciąg wojska w r. 1701; dalej obłożenie Habelschwerdtu, w pierwszym szeregu polscy rekruci przekraczają palisady i mury, gromią główną straż nieprzyjacielską. Pułk zdobywa na Prusakach 10 chorągwi. Obraz trzeci: arcyksiążę Karol pod Aspern, które pułk 15 zdobył; czwarty zajęcie Komarna (Komoru) przez marszałka polnego Schlika. Przesłastni: biały pomnik poległych w walce z Prusakami pod Skalicami (1866) w Czechach. Prześliczny był obraz ostatni „apoteoza“, gdzie w malowniczym ugrupowaniu oddziały z całego 200-letniego okresu schylają chorągwie przed cesarzem.

Obrazy nagradzono huraganem oklasków; przy dźwiękach muzyki opuszczali zebrani miejsce uroczystości o godzinie pół do 11, unosząc z tego od dawna we Lwowie niewiedzanego obchodu miłe, niezapomniane wspomnienia.

Egzamin fizykalki złożyli: dr. Józef Agalstein z Krosna, dr. Mieczysław Bernacki z Krakowa (z odznaczeń), dr. Stanisław Koczka z Krakowa, dr. Stefan Horoszkiewicz z Krakowa (z odzn.), dr. Adam Kraus z Mielnicy, dr. Władysław Murczyński z Krakowa i dr. Artur Zopoth z Krakowa.

Egzamin fizykalki zdał w Krakowie p. dr. Salo Rossberger z Jarosławia.

Sekundaryusz szpitalni. Wydział krajowy przedstawił Sejmowi wniosek o podwyższenie placu sekundaryuszom szpitala we Lwowie i w Krakowie. Mianowicie sekundaryuszom I klasy podwyższoną być ma płaca z 120⁰ na 1400 koron; sekundaryuszom II klasy z 1000 na 1200 koron rocznie. Zmiany te wejdą w życie od 1 stycznia 1902 roku. Także ustanowionych będzie — w myśl wniosku Wydziału krajowego — 6 płatych posad lekarzy-praktykantów z adjułtem 600 koron rocznie.

Od. upienie z Zielonej. Sejmowi będzie przedstawiony wniosek odkupienia wsi Zielonej, na który to cel proponuje Wydział krajowy (jako bezwrotną subwencję) połowę tej kwoty, jaką udzieli skarbu państwa, nie wyższą jednak jak 50 000 koron. Rzecz się ma następująco: Przy ustaleniu granicy między Austrią a Rosją, rozdzielono wieś Zieloną (w powiecie husiatyńskim) tak, że budynki i ogrody znalazły się w Austrii, a orne pola i pastwiska, położone za Zbruczem, dostały się Rosji. Z tem wszystkim przez szereg lat nie było żadnych sporów — dopiero obecnie właściciel Zielonej w granicach rosyjskich zakwestyjonował prawo posiadania włości. Po żmudnych dochodzeniach i korespondencjach okazało się, że nie ma innej rady, jak odkupić Zieloną.

Przerwy w ruchu kolejowym. Z powodu ulewnych deszczów, które wczoraj po południu ponownie nasyły kolejowy w klm. 78 3 przy moście na Zencu pomiędzy stacyami Mikulczymem a Tartarowem znacznie uszkodzili, będzie ruch osobowy na razie tylko przy przesiedaniu się osób i przenoszeniu pakunów przez uszkodzone miejsce i to tylko przy pociągach dziennych utrzymywany. Przez czas trwania przerwy nie będą kursowały pociągi nr. 3113 i 3116 pomiędzy Mikulczymem a Körösméző. Ruch zaś pociągów towarowych między Tartarowem a Mikulczymem zostaje zastanowiony.

Lwowskie spęcały. Jeden z lwowskich chemików amatorów, podał rozbiórowi lodu kupione u przekupnia roznoszącego, je po ulicach. Rezultat rozbioru był nadzwyczaj dziwny, chemik odkrył bowiem, że główną część składową owych lodów stanowiły — kartofle. Mówią, że w lwowskim magistracie jest jakaś komisja sanitarno-polityczna, która ma czuwać nad artykułami spożywczymi, sprzedawanymi w mieście. Może i jest ale z pewnością nigdy nie wie, co we Lwowie ludzom do jedzenia sprzedają.

Zjazd przemysłowy zwoluje na wrzesień w Krakowie stała delegacja czwartego zjazdu techników polskich. W odezwie wydanej z tego powodu, podaje delegacja następujące motywy zwolnienia zjazdu: Całemu społeczeństwu naszemu przyswieca dziś hasło wewnętrzного odrodzenia; dąży do niego zbiorowa praca licznych stowarzyszeń, które drogą coraz szerszą oświaty, oraz szerszego i skutecznego rozwoju ekonomicznego, wreszcie wpatwianiem coraz głośniejszego poczucia obowiązków obywatelskich, wywulczyć pragną narodowi lepszą przyszłość i poważniejsze niż dotąd stanowisko wśród narodów Europy. Że w tym wielkim procesie odrodzenia praca nad podniesieniem rodzimego przemysłu jest jedną z najcięższych, nikt nie zaprzeczy. Postawili silny przemysł obok rolnictwa, zdobywając w nim nowe źródło dochodu dla rozmożonej ludności, która z braku zajęcia i zarobku zmuszoną jest opuszczać kraj rodzinny, wytworzyć silny, inteligentny, obowiązków swych świadomy stan średni, pomnożyć majątek narodu i dać mu silne podstawy materialnego bytu celem podjęcia skutecznej walki z konkurencją zagranicą, — to program, który od lat wielu uznajemy, ale który bezustannie odświeżać umacniać i coraz potężniej w życie wprowadzać należy. Jest to szczególniejszym zadaniem technika polskiego, ażeby z zawodową swą działalnością łączył ogólny cel ekonomicznego odrodzenia kraju, ażeby wiedzą swą wspierał jak najgoręcej wszystkie zabiegi około wytworzenia silnego, swegojskiego przemysłu. Bezowocem wszakże będą jego usiłowania, jeśli z równą gorliwością nieślaną do wspólnej pracy przemysłowcy, kapitaliści, wytwórcy, kupcy i ekonomiści, jeśli się nie wytworzy cały łańcuch współdziałaczy, od których podniesienie przemysłu zawisło. Wszystkim powinno zależeć na tem, aby dla wytworzenia silnego przemysłu dać zalać w bezustannie ze sobą porozumienia, ażeby wyszukać roztropnie przyrodzone bogactwa tej ziemi, siły pracy i inteligencji jej ludności, a tem samem stać się zapórą napływowi obcych wyrobów, który z nas stałe ssie soki żywotne i do nieuniknionego doprowadza upadek.

Z Buczacckiego piszą nam: Chętnie garnie się lud do kółek rolniczych w powiatach: buczackim, czortkowskim i husiatyńskim. Niemala w tem zastłaga szambelana i posła naszego p. Artura Zaremby-Cieleckiego, który nie szczędi ani trudów, ani oiar na podnoszenie kółek. Za niezmordowaną pracę dla dobra ludu został p. Cielecki serdecznie pokochany p. zez t. n. lud, który ma doń bezgraniczne zaufanie i otacza go czcią szczerą i głęboką.

Najpomysłniej rozwija się kółko buczackie; może ono posłużyć za wzór doskonały wszystkim

okolicznym kółkom. Sklep zaopatrzony jest w doborowe towary, cena przystępna, usługa skrzętna i uprzejma. Piszący spotkał tam kilkunastu mieszczan miejscowych i kilku osób z inteligencji. Do użytku kupujących są pisma codzienne, między niemi i *Gazeta Narodowa*. Oby kółko buczackie i nadal tak pomyślnie się rozwijało, jak obecnie. Szczęść Boże!

Mniej pomyślnie wiedzie się kółku w Monasterzyskach, choć i to prezes p. Cielecki wielką pieczęć otacza. Pożądaną byłaby większa solidarność członków i gorliwsze niż dotąd poparcie ze strony inteligencji.

Podpalacz Mielca. W Tarnowie toczy się rozprawa karna przeciw Herschowi Schoenfeldowi, krawcowi mieleckiemu, oskarżonemu o wszczęcie strasznego pożaru dnia 29 kwietnia br. w Mielcu, którego ofiarą padła cała dzielnica Mielca. Schoenfeld podłożył ogień na strychu domu Simche Goldberga w występny zamiar oszukania swoich wierzycieli; miał on bowiem zamiar ogłosić bankructwo, a jako powód chciał podać spalenie się jego towarów, które jednak istotnie gdzieś indziej ukrył. Tymczasem pożar przybrał tak straszne rozmiary, iż tysiące ludzi pozabawił dachu i chleba.

W Przemysłu aresztowany został Witold Reger, przywódca tamtejszych socjalistów. Reger odbywał właśnie ćwiczenia wojskowe i w tych dniach miał już je ukończyć. Zamknięto go więc w więzieniu garnizonowym.

Oznaki niezadowolenia lub z. dowolenia sędziów przysięgłych. Na ostatnim posiedzeniu izby posłów, minister sprawiedliwości Spens-Boden odpowiedział na między innymi na interpelację posła Ofera w sprawie dwóch wypadków, w których sędziowie przysięgli podczas rozprawy dawali wyraz swemu niezadowoleniu lub zadowoleniu głośnymi wykrzykami. W pierwszym wypadku 8 marca br. w wiedeńskim trybunale przysięgłych podczas rozprawy jeden z sędziów przysięgłych przerywał ciągle obrocy w jego końcowem przemówieniu wykrzykiem: *Schluss!* Przewodniczący zwrócił uwagę owego sędziego przysięgłego na niestosowność takiego wykrzyku.

W drugim wypadku 23 marca w tym samym trybunale jeden przysięgły po końcowem przemówieniu prokuratora zawołał: *bravo!* Później tłumaczył się, że okrzyk ten wyrwał mu się mimowolnie. Obrońca jednak złożył obronę i opuszczał salę, uniemożliwiając dokonanie rozprawy. Otóż, jak twierdził minister sprawiedliwości, powyższe dwa wypadki okrzyków, skierowanych przeciw obrońce są odosobnione i nigdy więcej w żadnym trybunale przysięgłych zauważyć się nie dały. Natomiast częściej trafiają się okrzyki na korzyść obrony. Nie można jednak ani tym ani tamtem wykrzykiem nadawać jakiegokolwiek głębszego znaczenia, nie wpływają one wcale na tok rozprawy i na wymiar sprawiedliwości. Z pewnością są one niestosowne, ale w każdym takim wypadku potrzeba pozostawić taktowi przewodniczącego, jak ma z nimi postąpić.

Skrzytobójce morderstwo. W Jarhorowie koło Monasterzysk znikł przed tygodniem gajowy Wiszniewski. Przed kilku dniami znaleziono jego zwłoki z czašką przeszłyą od kuli. Podejrzanie padło natychmiast na zamożnego właściciela Kaspra Bogusiewicza z Huty starej, znanego kłusownika, który od dawnego czasu groził zemstą Wiszniewskiemu za to, że tenże schwytał go raz na kłusownictwie odebrał mu strzelbę. Bogusiewicz przyznał się, że zastrzelił Wiszniewskiego, tłumaczy się jednak, że uczynił to przypadkiem, strzelając do zwierzy. Bogusiewicza uwieziono.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Samborze z grupy gmin wiejskich rozpisano namiestnictwem na 18 lipca.

Zamach pomarańczowy. Z Hawru telegrafu: Ekscedent nazwiskiem Paritai, który dnia 26 z. m. rzucił na prezesa gabinetu Waldecka Rousseau pomarańczę, został skazany na 2 miesiące więzienia.

Kanibalizm na własnym dziecku. Bartus, który zamordował swoją córkę, upiekł trupa i spożył część ciała, został skazany przez sąd w Marburgu na karę śmierci, żona zaś jego na 3 lata więzienia.

Emancypacja kobiet na Saharze. Ktoby przypuścił, że główne zasady feminizmu są silnie rozwinięte na... Saharze! A jednak tak jest. Według studiów Demouline mężczyźni w tem społeczeństwie pustynnym pędzą życie koczownicze tak, jak żydowie wieśniacy tulaćce. Kobiety więc ujęty właściwy ster rządów w swoje ręce i bez kongresów, halasów, petycji i uniwersyteckich zarządzeń wszystkim. Korzystając ze swego życia uniwersyteckiego, potrafiły nadać sobie władzę, przewagę i powagę tak silną, o jakiej żadna z najsłynniejszych feministek marzyć nawet nie może. Mieszkańki Sahary uprawiają same role według tradycji, ale zachowując swą wolność i swobodę działania, najzupełniej są wolne i d. kontroli męzowskiej i robią wszystko to, co im się podoba. Mają one to, co Angliki nazywają „self government“ i rozporządzają same korzyściami i zyskami, które osągają za pomocą swej pracy, której źródła czerpią w swej własnej inicjatywie i chęci. W oazach Sahary można rozróżnić dwa rodzaje własności: tak zwana własność prawna, pochodząca z pracy, lub własność rabunkowa, pochodząca z gwałtu i rozbój. Pierwsza pochodzi z rąk i starań kobiet, druga z rąk i starań mężczyzn. Otóż w przyjętym i uświęconym zwyczajem własność, pochodząca z pracy, jest postawiona o wiele wyżej, jak własność rabunkowa. I tak, własność rabunkowa należy do ogółu, podczas gdy pochodząca z pracy jest własnością indywidualną. W ten sposób kobieta, będąca właścicielką, jest społecznie wyżej postawiona od mężczyzny, który jest kolektywistą. Do tej pierwszej przyczyną pierwszeństwa kobiety nad mężczyzną dodać należy jeszcze jedną, która jest niemięjszej wagi w ustroju tych oazowych społeczeństw. Oto mówienie na Saharze są wiecznie w rozgłosach, jak pani Benvinton, i nie wypełniają swej roli obrońcy i protektora płci słabej, która to rola jest głównym przywilejem mężczyzn w tak zwanym cywilizowanym świecie. Mieszkańki pustyni, zdawałoby się jednak, iż więcej niż inni kobieta odczuwać winna potrzebę jakiejś opieki i obrony i że nigdzie owe „vae soli“ nie powinno być więcej zastosowane, jak na tych olbrzymich obszarach, gdzie zdaje się, na mieszkanków ze wszystkich stron spadać mają niebezpieczeństwa. Tymczasem tak nie jest. Kobiety żyją nie same, bo łączą się w gminy i dają sobie jakąś radę, pomimo braku opieki swych mężów. Taki mąż na Saharze to przechodzień, którego zaledwie zna rodzina. Nikt go się nie radzi, on nie wtacza się do niczego — ani do gospodarstwa, ani do wychowania dzieci. Jest to poprostu mairychat, zastosowany na wielką skalę.

Rozstrój nerwowy wśród ludzi XVIII wieku był wcale mniejszy, niż w obecnym pokoleniu. Świadczy o tem najwymowniej latwość choroby tej epoki. Pomimo sceptycyzmu i racjonalizmu ludzie dawali wiarę i posłuch takim szalatom, jak: Mesmer, Cagliostro, Saint-Germain. *Revue hebdomadaire* zgromadziła w szeregu artykułów świetliki owych oszustów. „Najcenniejszym“ był Saint Germain, człowiek zresztą bardzo bogaty, choć nikt nie znał źródła jego fortuny. Mówiono o nim, że posiadał tajemnicę kamienia filozoficznego, że jest szpiem obcych mocarstw, że jest tajnym agentem wolnomularzy itp. Właściwie nie nim na pewno nie wiadano. Wedle niektórych wskazań, był synem naturalnym bankiera żydowskiego z Bordeaux i jakiegoś królowa; to objaśniało jego bogactwo. Średniego wzrostu, krepki, żwinny, miał wiedzę wszechstronną, dużo smaku i sprytu. Kochał się w drogich kamieniach. Opowiadano, że umie powiększać perły. W istocie wywabił skazę z olbrzymiego brylantu korony francuskiej. Upewniano, że posiada eliksir długiego życia. Dał go do skosztowania damie czterdziestoletniej i ta, o cudzie, odgryzła tak zżesznie. Ma się rozumieć ta pogłoska zyskała mu sławę wszechwładzi. Nie poprzestając na niej, wmawiał w ludzi, że żył za czasów Franciszka I., ba nawet za króla Heroda. W 1780 roku, został wygnany z Francji. Przebywał w Anglii, w Rosji, w Niemczech. Wreszcie osiedlił się w Wielkim Księstwie Sleszwickiem, gdzie zmarł w 1780 z., na rękach czterech kobiet, które go doglądały, jak dziecię ukochane.

Ruch socjalistyczny we Włoszech poczynił przybrać ostre formy. Z Rzymu piszą: Na całym półwyspie, ale zwłaszcza w północnych Włoszech, rozbrzmiewa hasło: urządzenie znowy! W prowincji Mantui i Bergamo, znowy przybrały wielkie rozmiary, bo urządzają je już nie robotnicy fabryczni, ale chłopci. Chłopci, robotnicy rolni, zawiązują się w ligi odporne, aby od właścicieli ziemskich, od dzierżawców, uzyskać korzystniejsze warunki: podwyższyć im płacy dziennej dla robotników koło roli i ograniczenie godzin pracy; w obu tych miejscowościach ludność jest gęsta, pracują całe rodziny chłopskie, ojciec, matka i dzieci, począwszy od ośmiu lat. W tem właśnie leży niebezpieczeństwo ruchu socjalistycznego, że on nie ogranicza się na robotników fabrycznych, ale ogarnia coraz szersze koła. Socjalizm organizuje się po wsiach, z - wiazują się ligi, do których jak np. w prowincji Mantui, należy już przeszło 30 tysięcy chłopów, organizuje się w ten sposób, że właściciele rolni czy dzierżawca, nie może się już układać wprost z robotnikami, ale z delegatami ligi.

Oj, ci Francuzi! W *Gil Blasie* fejtletonista p. Santillane, zamieszcza artykuł o Janie Reszkiem, którego nazywa węgierskim magnatem i sportsmenem i dodaje, że konie Reszkiego tryumfują na torze stolicy węgierskiej... Warszawy! A dalej tak pisze ów p. Santillane: Jan Reszke stworzył sobie w węgierskich puszcach rodzaj małego królestwa, którem rządzi według odwiecznych, patryarchalnych obyczajów węgierskich. Czyż nie jest w istocie malowniczą ta egzystencja magnata na polu feudalnego, którego wieśniacy uważają za spadkobiercę w stal zakutych rycoerzy św. Stefana, a który jednocześnie zbiera wawrzyny w teatrach całego świata?!

Aureli Urbański, wybitny poeta ostatniej doby, zmarł nagle, prawdopodobnie na udar sercowy wczoraj około północy.

Sp. Urbański czuł się tymi dniami nieco osłabiony. Stan jego zdrowia był wogóle dość pomysłny, miał bowiem zamiar udać się w niedzielę do Strjy i tam posłubić pannę S.

Wczorasz o 7 był w pensjonacie p. Zagórskiej, powróciwszy do domu czytał, zażył proszek. Rano służąca zastała go bez życia.

Sp. Aureli Urbański urodził się 27 marca 1844 we Lwowie, gdzie po ukończeniu praw oddawał się studiom filozoficznym; w Ossolineum, pod okiem Godebskiego i Bielowskiego, zaczął się wprawiać w zawodzie literackim. Był jakiś czas nauczycielem w szkole realnej, w końcu pracował w wydziale krajowym.

Pisywał z razu sztuki dramatyczne, których pozostało kilkanaście: „Serce i dusza“ (1865), „Ziemowit“ (1865), „Tak się nie godziło“ (1866), „Podłotek“, „Wojna z kuzynkiem“ (1868), „Pochód z pochodniami“, „Po wystawie paryskiej“, dramat „Aktorka“ (1870), libretto do operetki Hoesslego „Złoty chrząszcz“, „Bem w Siedmiogrodzie“, „Afrykanka“ (1870), „Tromladraci“ i „Huragan“, „Pod kolumną Zygmunta“, „Dramat jednej nocy“ (1880), „Na poddaszu“ (1883), „Szumi Marica“ (Ksenia 1887), „Watażka“ (1889), słusznie zaliczane do najcenniejszych nabytków literatury naszej z tego zakresu i okresu.

Do utworów lirycznych należy zbiorek „Szarę plaszę“. Pełnym się jest zbiór obrazków powstałych „Miałeć“. Z niedrukowanych pozostało: „Tęte“, sztukę w 3 aktach (wystawioną na scenie lwowskiej) i „Nokturn“, tragedję w 5 aktach. Pracował też nad satyrycznym poematem „Warchol“.

Pogrzeb sp. Urbańskiego odbędzie się w sobotę o godzinie 4, z domu żałoby przy ul. Słowackiego 1. 8.

Kalendarz. W piątek d. 14 czerwca Urocz. s. Jez. — Justyna.

Wschód słońca 14 czerwca o godz. 4 min. 5, zachód o godz. 7 m. 56.

W sobotę 15 czerwca Wita i Mod. — Nymfara.

Colosseum Thornia. Program nowości. The Nesadsons, muzyka ni kamieniarze paryscy. The A. Paolis ekscentryczni akrobaci z pudem Caro. L'Effier francuski komik grotesque. Trio de Fidar, dykomy, krobaci i fantasi. Kias i Sarwaschi (3 panie 2 panów) węgierskie śpiewy i tańce narodowe. Abs-Asello i Miss Calharina produkcy gimnastyczne par excellence Hera, zongler, Siostry Schaefer duetystki. International asta Trio, rasładowy dzwonów i śpiewacy serenad. Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. O piątku High-Life.

Bilety wcześniej się do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9. Ceny zwykłe.

Komisja lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostając pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia usne przyjmują członkowie komisji codziennie (nie wylaczając niedziel i świąt) na uniwersytecie, I. p. sala VIII. między 12—1. Adres: Komisja lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, uniwersytet.

Sztuki piękne.

Pania Ruszkowska, która śpiewa w „Manru“ partyę Ulany, spotkał wczoraj bolesny wypadek. W trzecim akcie p. R. skacze ze sceny na materace, podcięte one jeden metr niżej na ruchomej podstawie, usuwającej się — po skoku, do podziemia. Otóż wczoraj tak nieszczęśliwie skończyła, że nadwyrężyła sobie ścięgna w prawej nodze. Odwieziono ją do domu i prawdopodobnie dłuższy czas nie będzie mogła występować.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego: W sobotę po raz pierwszy „Urokiwie oczy“ (Malocchio), sztuka w 4 aktach z włoskiego przez Gerolama Enrika hr. Nani.

W niedzielę po raz trzeci „Koralia i Spółka“ krotoczwila w 3 aktach A. Valabregue'a i Hennequin'a, tłumaczył M. Sachorowski.

MAŁY FEJLETON.

Wnuczka Napoleona I.

W szkółce wiejskiej w Boghari, ubogiej algierskiej osadzie, przed kilku jeszcze laty była nauczycielką panna Karolina Leon. Miała pensji 2 fr. dziennie. Z tego utrzymywała siebie i swoją matkę staruszkę. Niedawno temu wyszła panna Leon za mąż. Obecnie nazywa się panią Mesnard i jest nauczycielką we wsi Bry-sur-Marne w departamencie Somme we Francji. Ma pensji 90 fr. miesięcznie. Otóż ta nauczycielka wiejska Mesnard-Leon jest wnuczką Napoleona I., córką hr. Leon, zmarłego w kwietniu 1881 w Pontoise, w największej nędzy.

Historję hrabiego Leon przypomniał w ostatnich dniach Paweł Ginisty, wydając dokładną jego monografię. Hr. Leon urodzony w 1806 był owocem przelotnego stosunku Napoleona z Eleonorą de la Plaigne, damą dworu Karoliny Murat. Urodzeniem teg. chłopak: Napoleon tak bardzo się ucieszył, że wbrew ustanowieniom przez siebie samego kodeksowi, zamierzał go adoptować i ustanowić swoim następcą.

Nawet cesarzowa Józefina musiała się na ten plan zgodzić. I chociaż cesarz później od tego zamiaru odstąpił, to jednak dziecko zostało moralnie przez niego uznane. Kochał je też Napoleon niezmiennie i nawet w swoim testamentie na wyspie św. Heleny spisanym, pamiętał o niem. Aż do owego upadku, nawet w czasach, gdy był już ożeniony z Maryą Ludwiką i gdy narodził się już król rzymski, polecał Napoleon przyprowadzać często do siebie do Tuilerów swego pierwotnego, obspytwał go pieczętami i interesował się wszystkim, co o iedku dotyczyło. Matce jego nadał tytuł hrabiny Luksbourg, a synowi dał nazwisko Leon, drugą połowę swego własnego nazwiska. Ileż Napoleon wyruszał na nową wyprawę, podwyższał dotację swego syna, jakby go chciał ubezpieczyć przeciw wszelkim ewentualnościom.

Słonecznie rozpoczęło się życie syna napoleońskiego; wychowany był jak książę, w szóstym roku życia miał własny dwór.

Po upadku Napoleona wszystko to się zmieniło. Hr. Leon miał w swym charakterze wiele rzutkości i chęci czynów. Tymczasem nastąpiły czasy, które mu ręce kępowały. Młodym był bardzo, lecz już należał do przeszłości. Gdyby go jego cesarski ojciec nie był uziął, byłby mógł zgubić się w szarym tłumie i rozwijać żywą działalność, jaka odpowiadała jego charakterowi. Pochodzenie jego jednak wszystkim wiadome stało się mu kłutą u nogi. Nie znalazł nigdzie miejsca: ani wśród cesarskiej rodziny, która się od niego odwróciła, ani wśród mieszczańskiego towarzystwa, do którego znowu on nie chciał należeć. Prowadził więc marnotrawne życie i pozwalał sobie na rozmaite wybrki. W zuchwałych przedsięwzięciach stracił cały majątek. Został członkiem wykojejonym. Wreszcie ożenił się, on syn Napoleona, z dzieckiem ludu, córką swego byłego ogrodnika Franciszka Jonet. Miał czworo dzieci; trzech synów: Karola, Gustawa i Ferdynanda i córkę Karolinę, najmłodszą, urodzoną w r. 1867.

Jeszcze raz uśmiechnęła się gwiazda szczęścia hr. Leonowi, lecz na krótko tylko. Było to za Ludwika Napoleona. Ten natychmiast wyznaczył hr. Leonowi wysoką pensję, lecz zdala go trzymał od swego dworu i wszystkich spraw i pilnie go kazał nadzorować. Z upadkiem drugiego cesarstwa powróciła nędza w dom hr. Leona. Karolina liczyła wówczas lat cztery.

Odtąd życie hr. Leona i jego rodziny było niemal koczownicze. Prześladowany przez komunę, uciekł hr. Leon do Anglii, skąd powrócił po dwóch latach i zamieszkał najpierw w Tuluzie, potem w Tours, wreszcie w Pontoise, gdzie umarł. Czas jakiś żył hr. Leon z powolnej wyprzedaży swych wspaniałych mebli i urządzenia domowego. Zatrzymał tylko trzy portrety, z którymi do śmierci się nie rozstał: portret ojca, matki i swój własny, na którym był odmalowany jako piękny dwudziestoletni młodzieniec.

W ostatnich latach życia z domu prawie nie wychodził; całymi dniami siedział zadumany w fotelu, odziany w łachmany, bo porządknego ubrania już nie posiadał. O zdobycie środków do życia starać się musiała jego żona; wspierała ją kilka osobistości, pielegnujących tradycję napoleońską.

Po jego śmierci w roku 1881, wdowa po nim poszła do służby. Synowie rozeszli się w świat, szukać chleba; dwóch poszło do Paryża, trzeci do Ameryki. Córkę przyjął z litości jeden klasztor i wychowywał. Praca służebna nie była może ciężką dla hrabiny Leonowej, gdy pochodziła z ludu. I chociaż była już młoda, prac

sur-Marne. Przynajmniej ma chleb codzienny zapewniony. I do niczego więcej nie ma pretensji — ona, wnuczka Napoleona I.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W środę popołudniu odbyło się otwarcie ofert na rozszerzenie gmachu kolei państwowych w Krakowie kosztem 310.000 koron. Oferty złożyły firmy: 1) Biborski-Grünwald z Krakowa (z opustem 9 1/2% od ceny kosztorysowej), 2) Bauer i Spółka ze Lwowa (3%), 3) Jan Majer z Krakowa (3%), 4) Dawid Rothirsch z Krakowa (7 7/8%), 5) Epstein i Spółka z Krakowa (10 1/2%).

— Odbyła się we środę rozprawa sądowa przeciw lichwiarce Kamili Gottłobowej, rodem z Chrzastowa, lat 50 letniej, religii katolickiej. Gottłobowa trudniła się lichwą i zbrodnie oszustwa zarzucał jej akt oskarżenia z tego powodu, że raz odebrała pieniądze 506 koron od dłużnika, polikwidowała sobie po raz drugi i wyłudziła ich wypłatę z masy egzekucyjnej rządy Leona Winiarskiego. Jako przykład lichwiarskiej działalności obwinionej wystarczy przytoczyć fakt, iż od biednej żony ślusarza, mającej 8 dzieci, pobierała 120 proc. rocznie, tak, że Fischerowa przez przeciąg 2 lat tytułem wyłącznie procentów zapłaciła 46 koron.

Gdy się obwiniona dowiedziała, że przeciw niej toczą się w sądzie dochodzenia o oszustwo, wtedy wobec jednego z świadków, obrzuciła sędziego dra Głogoczewskiego brutalnymi obelgami i posądzeniami. Trybunał skazał za lichwę obwinioną na 10 dni aresztu i grzywnę 60 koron.

— Pojawiła się odczeka radykalna, niewiadomo jeszcze w jakiej kuźni ukuta, zwolująca wiec wszystkich abiturientów gimnazjalnych z całego kraju na 29 i 30 bm. do Krakowa. Odczeka zapowiada, że zwolując wiec chcą obliczyć, co im szkoła dała, a czego z niej nie wyniesiła.

— Sekcja ekonomiczna rady miejskiej uchwalila rozpocząć natychmiastowo budowę dwóch nowych szkół, dobudowy 1 szkoły, rozszerzenie rzeźni miejskiej i kilku innych drobniejszych przedsięwzięć kosztem 976.000 k.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Po ośmiomiesięcznym pobycie w więzieniu, wypuszczony został na wolność redaktor i wydawca *Gazety Ludowej* w Elku, Hugo Bahrke. Stan jego zdrowia jest wskutek pobytu w więzieniu bardzo zły.

— Niebawem rozpoczyna się prace w celu eksploatacji pokładów węgla brunatnego, położonych pod Poznaniem, za bramą kalesską.

— Towarzystwo hakatystyczne odbyło w Wąbrze publiczne zgromadzenie, na którym sędzia okręgowy Triebel przemawiał przeciwko Polakom. Mowca zakończył swą mowę okrzykiem na cześć cesarza Wilhelma, jako protektora celów związku hakatystycznego od chwili wygłoszenia znanej mowy w Toruniu.

— Za staraniem *Gazety Gduzińskiej* założono w Trzcinie w Prusach zachodnich towarzystwo polskie. Pierwsze zebranie nowego towarzystwa zostało jednak rozwiązane przez miejscowego sołtysa, który pomimo wezwania nie chciał podołać powodów rozwiązania.

— Dnia 29 bm. urządziła w Gelsenkirchen wielki wiec polski Związek Polaków w Westfalii. Na porządku dziennym będą referaty o sprawach zawodowo górniczych, oraz przedłożona zostanie rezolucja przeciwko upodlaniu Polaków przy pracy w kopalniach.

— *Saale Ztg.* donosi: *Wydalono z Prus wszystkich polskich robotników z Galicji i Królestwa polskiego zatrudnionych przy budowie kolei w Stumsdorfie.*

— *Deutsches Adelsblatt* pisząc o sprawie skasowania religii w języku polskim, nazywa skasowanie nauk religii w języku ojczystym najsurowszym środkiem politycznym w państwie kulturalnym. Środek ten — zdaniem pisma — nie doprowadzi do celu. Nie można się oddać roz ważnej polityce w pokoju, bo cały naród pozostaje pod hypnozą fałszywie pojętej polityki narodowej.

— W sprawie rzekomo spisku gimnazjalistów polskich donoszą, że akta śledcze, które urosły do olbrzymich rozmiarów, pójdą do kosza, przekonano się bowiem, że wprawdzie przed latami istniało jakieś i to niepolityczne towarzystwo polskich gimnazjalistów, ale od wielu lat już nieistnieje. Jak niektóre pisma twierdzą, zapada już nawet uchwała umorzenia śledztwa. Tak z tej wielkiej chmury spadła nowa tylko kompromitacja dla hakatystów.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Wydawnictwo *Tygodnika Polskiego* przeszło na własność właściciela drukarni p. Władysława Musielowicza, wydawnictwo zaś *Ekonomisty* przeszło na własność p. Maryana Kinior-skiego.

— Policji warszawskiej przy poszukiwaniu sprawców włamania i rozbicia kasy ogniotrwałej w administracji Fajansa, udało się wykryć i ująć bandę złoczyńców, którzy zorganizowani byli głównie w celu rozbijania i okradania kas ogniotrwałych. Do bandy tej należało 11 mężczyzn i 3 kobiety: jedna żona i dwie przyjaciółki złoczyńców, którzy wspólnie spełnili 12 podobnych kradzieży. Hersztom tej bandy był Feliks Krasinski, sprawca podwójnego morderstwa przy ul. Burakowskiej na osobach agenta Handwerga i rewirowego Kozłowskiego, o czym niedawno donosiliśmy.

— Aresztowano przybyłego z Buenos Ayres Herscha Pariserbanda, handlarza żywym towarem, pochodzącego z Królestwa i poszukiwanego przez policję petersburską, warszawską i piotrowską. Pariserband w ciągu ostatnich lat kilku zajmował się handlem żywym towarem na szeroką skalę, wywołując partye zwykle po 6 dziesięt, do Buenos Ayres, zwabionych i otumanionych obywatelami posad w Brazylii i Ameryce północnej kasyerek, sklepowych itp. Po przyjeździe zaś na drugą półkulę Pariserband sprzedawał dziewczęta przedsiębiorcom wesołych domów, z kąk już żadna siła wydobyc ich z niewoli nie mogła. Pariserband jest człowiekiem młodym, lat około 32, przystojnym, umiającej powierzchowności i poliglota, władającym biegle językami: niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim. Właśnie teraz przyjechał do Warszawy po nowy „transport”, dostał się jednak w ręce policji i został uwięziony.

— Na Pradze spalił się we wtorek olbrzymi młyn, własność tow. akc. mlyna parowego, wystawiony zaledwie przed rokiem. Szkody wynoszą 120.000 rs.

Z powodu rozdziału nagród na wystawie rolniczej wynikił kwas. Zamiast rozdać wszystkie nagrody, rozdzielono jedynie dwa duże i sześć srebrnych medali. P. Zawadzki z Czarnolesia zaproszono przeciw nieudzieleniu mu medalu srebrnego. Odpowiedź się jeszcze jedno posiedzenie komisji sędziów.

Ostatnie wiadomości.

N. W. *Tageblatt* ogłasza rozmowę swego korespondenta w Pradze z br. Władysławem Riegerem przewodzącą stronnictwa staroczeskiego. P. Rieger powiedział, iż wobec podróży cesarza do Pragi uczucia swoje może ubrać tylko w słowa: „Böhmen in Oesterreich”. Nikt nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za daleko idące kombinacje. Podróż cesarska jest tylko przejęciem pozdrowieniem, przyjaznym rzutem oka cesarza, ale na przyszłość można się spodziewać, a nie prorokować. Bez pragmatycznego porozumienia obu narodowości, podróż cesarska jest niczem więcej, jak tylko takim uprzejmem pozdrowieniem. Podróż cesarska stanowi piękną chwilę w życiu narodu a w gębie na razie powiedzieć nie można.

Na zapytanie, jakie wnioski wysnuwa z parlamentarnego zawieszenia broni, wyraził się p. Rieger dość sceptycznie. Przez trzy lata — rzekł — nic nie zrobiono, to było niezdrowe; ale jeżeli dziś parlament w trzech dniach zatwierdza ustawy, których załatwienie powinno trwać trzy lata, to jest również niezdrowe.

Telegramy i telefonematy.

Cesarz w Pradze.

Praga 13 czerwca. Wczoraj o godzinie 2 po południu przybyli ministrowie Rzeki i Hartel.

Już od wczesnego popołudnia tysiączne tłumy publiczności wyległy na ulice i place, którymi cesarz będzie przejeżdżał. O godz. 3 zaczęły się ustawiać stowarzyszenia, korporacje i młodzież szkolna, tworząc szpaler przy wjeździe cesarza. Na dworcu oczekiwali przybycia cesarza marszałek krajowy ks. Lobkowitz, reprezentacja miasta z burmistrzem dr. Srbem, naczelniczy władz politycznych i wojskowych. W zamku zaś na Hradczynie kardynał arcybiskup Skrbensky, generałicya z korpusu oficerskim, oraz urzędnikami wojskowymi garnizonu praskiego.

O godz. 6 wieczorem przybył cesarz na dworzec Franciszka Józefa. Burmistrz Pragi dr. Srb wygłosił do monarchy następującą przemowę: (po czesku) WCM! Niezmierzona radość zapanowała w krajach czeskich na wiadomość, że WCM. zwiedzać będzie starą siedzibę Waszych dostojnych przodków. Z miłością i entuzjazmem oczekują tysiące i tysiące przybycia WCM. aby złożyć mu najpoddanyjszy hołd. WCM zobaczy, co stworzyła na tyłu polach wspólna praca i dążność kulturalna, przyjmująca wszystkich synów tego miasta, co stworzyła miłość, którą naród czeski otacza swą złotą Pragę.

Ojcowska opieka WCM. pozna również najpilniejsze potrzeby i życzenia tego królewskiego miasta głównego, których spełnienia oczekuje ono z całym zaufaniem od łaskawości monarchy. Z dumą wszyscy mieszkańcy Pragi w tych dniach pamiętnych spoglądać będą na święty Hradczyn, tam skierowane będą najgłębsze życzenia całej ojczyzny. (Po niemiecku:) Jedność tego królestwa uwidacznia się już w słowach: „Praga caput regni”. Sądzę więc, że jestem uprawniony w murach tego miasta z czolobitością powitać WCM. imieniem całej ludności kraju. (Potem znów po czesku:) Nadchodzące dni dadzą WCM. dowód miłości i przywiązania wszystkich mieszkańców, a w tej miłości niech dotkniesz serca WCM. znajdzie ulgę. Nas wszystkich napędza jedno tylko życzenie: Niech Bóg błogosławi, niechaj chroni i niech wspiera WCM. Cesarz i król, niech żyje! Slawa, slawa!

Na to odpowiedział cesarz następującymi słowy: (po czesku:) Gorące życzenie, aby po dłuższym czasie znowu zabawić wśród wiernych mieszkańców tego kraju, sprowadziło mnie do mego kochanego królestwa Czech i do mojej królewskiej stolicy Pragi.

Z żywym zainteresowaniem przekonać się pragnę o wielkich postępkach, jakie uczyniła i o rozkwicie, jaki w ostatnim dziesięciu lat osiągnęła wspaniała Praga dzięki gorliwym usiłowaniom całej ludności. Wielkie i ważne zadania, które gmina wasza jeszcze ma spełnić, liczyć mogą na ciągłe z mej strony zainteresowanie i na ojcowską opiekę. — Następnie mówił cesarz po niemiecku: „Z serdeczne słowa powitania i zapewnienia miłości i poddaństwa wyrażam panu i całej ludności Pragi moje podziękowanie i zapewnienie mojej nieustannej łaski. Jestem przekonany, że te uczucia wiernego przywiązania do mojej osoby wspólnie są mieszkańcom królewskiego miasta głównego i ludności całego kraju. Oby to starożytne miasto postępowało dalej na drodze rozkwitu ekonomicznego i kulturalnego i oby dla wszystkich mieszkańców było pewnem

ogniskiem pokojowego współzycia i szczęśliwego rozwoju.”

Następnie zaszczylił cesarz wszystkich obecnych na peronie dygnitarzy łaskawym przemówieniem, a przesyłając przed frontem kompanii honorowej powitał zgromadzonych oficerów i polecił przedstawić sobie wiele osób.

Gdy cesarz pojawił się na placu przed dworcem kolejowym, aby wsiąść do pociągu dworskiego, mającego jechać na Hradczyn, zaintonowała orkiestra gwardii obywatelskiej hymn ludowy, której dźwięki przyluszyły okrzyki powitalne nieprzełiczonej publiczności.

W chwili, gdy ruszył pociąg, w którym jechał cesarz, odczuwały się salwy działowe i uderzono w dzwony wszystkich kościołów. Za pojazdem cesarskim posuwał się długi szereg powozów z rozmaitymi dostojnikami, wśród których znajdował się także prezes gabinetu dr. Körber. Na całej drodze do zamku nie ustawały ani na chwilę ożywione okrzyki.

Ze wszystkich okien i balkonów powiewano chustkami. Wszędzie doczły się nieprzejrzane masy ludności. Nawet dachy wielu domów były gęsto obsadzone. Pociąg cesarski mógł tylko z wolna posuwać się naprzód.

U wrót zamku królewskiego na Hradczynie oczekiwał monarchę ks. kardynał br. Skrbensky z odkrytą głową i wystosował do niego krótką przemowę, na którą cesarz odpowiedział w jak najłaskawych słowach. Następnie monarcha otoczony wspaniałym orszakiem udał się na zamek, gdzie zebrali się generałowie, oficerowie sztabowi, dostojnicy dworscy i państwowi. Monarcha powitałszy generałię udał się do swoich apartamentów.

Niezwykłe wspaniałe przyjęcie wywarło widocznie na cesarzu jak najprzyjemniejsze wrażenie.

Do późnej nocy przesuwali się ulicami miasta wielkie tłumy.

Wczoraj wieczorem odbył się obiad u namiestnika, w którym wzięli pomiedzy innymi udział prezes gabinetu Koerber i ministrowie Rzeki i Hartel, z towarzyszącymi im urzędnikami, dalej marszałek krajowy i prezes Izby panów ks. Windischgrätz.

Praga 13 czerwca. Dzisiejsze przed południe poświęcone było oficjalnym przyjęciom u cesarza na zamku. O godz. 9 rano przyjął cesarz pierwszą, arcyksiężniczkę Maryę Annuncyatkę wraz z damami instytutu dam szlacheckich na Hradczanach; o g. 9 przybył kler pod przewodnictwem kardynała Skrbenskigo. Na przemowę kardynała odpowiedział monarcha najpierw po czesku: „Przyjmuję złożone przez Waszą Eminencję imieniem kleru czeskiego zapewnienia wierności i przywiązania z podziękowaniem i zadowoleniem” (po niemiecku): „Jestem przekonany o czystości waszych dynastycznych patriotycznych uczuć. Bądźcie panowie pewni, że katolicki Kościół we mnie znajduje zawsze gorącego opiekuna.”

Następnie przyjmował cesarz deputację szlachty czeskiej również pod przewodnictwem arcybiskupa Skrbenskigo, który zwrócił się do monarchy z przemową, (najpierw po niemiecku) zapewniając o wierności i lojalności szlachty czeskiej. (następnie po czesku) dodając, że w uczuciach najgłębszej czci i wierności dla świętej osoby cesarza i króla szlachta czeska bez wyjątku nie zna żadnej różnicy i zachowuje cesarzowi wierność do ostatniego tchu.

Cesarz odpowiadał (po niemiecku): „Wyrażam szlachcie czeskiej za to lojalne powitanie moje serdeczne podziękowanie.” (Po czesku): „Chętnie jestem przekonany, że szlachta czeska pozostanie silną podporą tronu i państwa.”

Potem przyjmował monarcha deputację wojskownicę, deputację namiestnictwa z namiestnikiem hr. Coudenhove na czele, deputację najwyższych sądów krajowych, miasta Pragi pod przewodnictwem burmistrza Srba, rozmaitych stowarzyszeń, czeskiej akademii umiejętności, żydowskiej gminy wyznaniowej itd.

Praga 13 czerwca. Prezydent ministrów Koerber składał dziś przed południem rozmaitym osobistościom wizyty. U ministrów Hartla i Rzeki złożyli swe karty wybitni członkowie szlachty i osobistości polityczne, a w południe zjawił się u nich burmistrz dr. Srb z obu wiceburmistrzami.

Na dzisiejszym przyjęciu szlachty i deputacji cesarz rozmawiał z hr. Oswaldem Thunem o ostatniej sesji parlamentu, wspominał z zadowoleniem o rezultatach pracy i wyraził nadzieję, że w jesieni również tak dobrze pójdzie. Z p. Edwardem Gregrem rozmawiał monarcha o rozmaitych sprawach krajowych, szczególnie o szpitalach w Pradze. Dr. Urbanowi, członkowi wydziału kraj. wyraził swą radość, że ustawa o podatku wódecznym ulży finansom krajowym i dodał przytem: „wiem jednak niestety, że suma ta nie wystarcza.”

Izba panów.

Wiedeń 13 czerwca. Jak *Wiener Abendpost* donosi komisja ekonomiczna izby panów na po-

siedzeniu z dnia 10 bm. zajmowała się §§ 59 i 60 noweli przemysłowej. Ze względu na ważność przedmiotu postanowiono powziąć uchwałę dopiero po złożeniu pismennego referatu przez radcę dworu dra Czychlarza, któremu również polecono porozumieć się z rządem co do treści rozporządzenia wykonawczego, jakie rząd zamierza wydać celem uregulowania tej sprawy. Ze strony ministerstwa handlu wyrażono gotowość porozumienia się w międzyczasie z dotyczącymi władzami i korporacjami co do szczegółów rozporządzenia, które ma być wydane.

Sejm węgierski.

Budapest 13 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu węgierskiego przedtłzył prezydent ministrów Szell projekt ustawy, dotyczącej objęcia w opiekę państwową dzieci zaniedbanych a to (od 7 roku życia). Przyjęto polem § 12 ustawy o incompatibilitas.

Zajęcia w redakcyi „Figara”.

Paryż 13 czerwca. Drugi dyrektor „Figara” Perivier i administrator Prestat zjawili się dziś u prezydenta sądu handlowego, który zarządził usunięcie pieczęci z drzwi biura redakcyjnego Periviera i zawieszenie sprawy aż do dnia 26 bm., w którym sąd handlowy wyda w niej ostateczny wyrok.

Anglia i Transvaal.

Pretorya 13 czerwca. W niedzielę w nocy sześciu Boerów, którzy przy obśadzeniu Pretoryi przez Anglików złożyli przysięgę neutralności, usiłowało uciec z miasta. aby się przyłączyć do walczących rodaków. Straż angielska udała się w pościg za nimi. W pościgu jeden z Boerów strzelił do żołnierza angielskiego i zranił go. Ostatecznie trzech uszło, trzech jednak ujęto i postawiono natychmiast przed sąd wojenny. Zasądzeni zostali na śmierć przez rozstrzelanie. Jeden z zasądzonych, ze względu na młody wiek, uniknął rozstrzelania, na dwóch innych wyrok już wykonano.

Brussels 13 czerwca. Pani Botha przybyła tu wczoraj wieczorem. Na dworcu powitał ją dr. Leyds.

Pani Botha zabawi tu tylko kilka dni, a potem uda się do prezydenta Kruegera do Holandji.

Pretorya 13 czerwca. Na granicy Swasilandu zabrali Anglicy 26 Boerów do niewoli; między nimi brata Szalkburghera.

Różne.

Paryż 13 czerwca. Rada generalna departamentu Sekwany wybrała 49 głosami prezydentem socyalistę Webera. Kandydat nacjonalistyczny Galli otrzymał 48 głosów.

Londyn 13 czerwca. „Daily Telegraph” donosi z Petersburga: Generał major Moltke spodziewany jest lada dzień w Petersburgu z odrębnym pismem cesarza Wilhelma do cara Mikołaja. Misja generała ma mieć wysokie polityczne znaczenie.

Pismo, które powiezie Moltke, dotyczy ważnych spraw bieżących; generalnie przedstawia także carowi nowy model bardzo lekkiego to. nistra. Generał przyjęty będzie w aleksandrowskim pałacu.

Kolonia 13 czerwca. Jak donosi „Köln. Ztg.” cesarz Wilhelm ma zjechać się 14 sierpnia z królem Edwardem na manewrach w Moguncji.

Rzym 13 czerwca. Niektóre pisma donoszą, że nuncjusz papieski w Wiedniu Taliani ma wkrótce zostać kardynałem i usunąć się z nuncjatury.

Dział ekonomiczny.

Kredyt hipoteczny austro-węgierskiego Banku.

Lwów 12 czerwca.

Stosunki ekonomiczne i położenie targu pieniężnego spowodowały koła interesowane do zwrócenia uwagi, tak sfer finansowych, jako też rządów, ch na kwestję udzielania kredytu hipotecznego. Wobec tego, że sprawa ta od dłuższego już czasu jest przedmiotem dyskusji politycznej, sądzimy, że nie od rzeczy będzie zamieścić kilka cyfr, dotyczących udzielania kredytu hipotecznego przez Bank austro-węgierski, pierwszorzędnej instytucji finansowej monarchii, odnoszących się do Galicji.

Szczegóły te przyczynią się zarazem do wydania trafniejszego sądu kół interesowanych o stosunkach w dziale hipoteczno-kredytowym Banku, jakoteż o postępowaniu czynników miarodawczych tej instytucji.

Wiadomo zapewne, że według przepisów statutowych *maximum* sumy udzielonych pożyczek hipotecznych przez Bank, nie śmie przekroczyć sumy 300 mil. koron.

Ten przepis statutowy najępszej chęciom, największej życzliwości miarodawczych czynników Banku silnie nakładają pęta.

I tak w ubiegłym roku oddział hipoteczny banku z powodu wyczerpania kontyngentu mógł uwzględnić tylko ogółem 165 podań o pożyczki hipotekowane w łącznej kwocie 6,797.000 koron, mimo, że podań o pożyczki w roku ubiegłym weszło 497, o łączną kwotę 23,585.000 koron. W tych warunkach tem większą doniosłość ma

fakt, że ilość uwzględnionych galicyjskich zgłoszeń o pożyczki hipoteczne w roku ubiegłym wzrosła.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że znaczna część tej zwykłej przypada na właścicieli ziemskich, a mianowicie na właścicieli mniejszych posiadłości.

Cyfrę tę świadczyć o żywej inicjatywie i szczerzej życzliwości gubernatora dla kraju, jakoteż o zrozumieniu i uwzględnieniu — w ramach obowiązujących przepisów statutowych — potrzeb naszych kół rolniczych.

Jako bardzo pocieszający i korzystny objaw podnieść należy zgodność intencji gubernatora i generalnego sekretarza Banku, który jako długoletni doradca prawny oddziału hipotecznego, obowiązany jest dokładnie ze stosunkami naszego kraju.

— **Drezno 13 czerwca.** Upadek „Credit-Anstalt für Industrie und Handel” należy do najmśmniejszych wypadków w ostatniej historii ekonomicznej Niemiec. Był to jeden z najbardziej poważanych banków w państwie i niedawno temu nikt nie byłby nawet dopuścił myśli, że instytucja ta może się kiedykolwiek zachwiać. Akcje, które stały na 140 procent wyżej nominalnej wartości, spadły dziś na 16 procent, a szkody, jakie wierzyciele ponoszą na banku, oraz na instytucjach, które ten zakład do życia pozwalał, obliczają na 50 mil. marek.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 13 czerwca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcje austr. zakł. kredyt. 674-25, węg. zakładu kredyt. 676—, Anglobanku 278—, Unionbanku 557—, Banku dla krajów koronnych 412—, Bankvereinu 476—, Bodencreditu 905—, Gal. Banku hipot. —, kolei państw. 670-25, kolei południowej 105-50, tramwaju A. 249-25, B. 247—, kolei Elbethal 998—, kolei północnej —, kolei czerniowieckiej 531—, alpinu 464-50, Rima Muranya 484—, praskiego towarz. žel. 1814, fabryki broni —, tureckie tytoniowe 298—, oblig. węg. indemnit. 92-20, renta majowa 96-55, austr. renta koronowa 95-55, węg. renta koronowa 92-55, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91-25, 4-procent. listy banku krajow. 92—, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 92-25, 4 procent listy banku hipotecznego 90—, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 98-25, 5-procent. listy banku hipot. 109-75, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96-35, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87-25, losy tureckie 106—, marki 117-50, ruble 253-50.

— **Berlin d. 13 czerwca.** Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 85-10, (podług obliczenia procentowego), Spirytus —, Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

— **Paryż 13 czerwca.** Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101 02. Mąka 25-05.

— **Frankfurt d. 13 czerwca.** Giełda wieczorna. Austriackie kredyty 211 75, Kolej państwowa —, Alpinu —, Disconto 180-40, Laura 199—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 13 czerwca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*). Pszenica gotowa 7-70 do 7-80, pszenica gotowa nowa 7-50 do 7-60. żyto gotowe 6-50 do 6-70, żyto gotowe na termin 6-45 do 6-50, owies obrobiony gotowy 6-50 do 6-80, owies na termin 6-30 do 6-40, jęczmień pastewny 5-40 do 5-50, jęczmień brow. 6— do 6-20, groch do gotowania 7-75 do 12—, wyka 7-50 do 8—, nasienie lniane — do —, nasienie konopne —, bób — do —, bobik 6— do 6-25, hreczka — do —, konieczna czerwona galicyjska — do —, biała — do —, tymotka — do —, szwedzka — do —, kukurudza stara 6-10 do 6-30, nowa — do —, chmiel stary — do —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 11-60 do 11-75, groch pastewny — do —, linianka — do —.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17— do 17-25, na termin 16— do 16-25, warranty — do —.

— **Wiedeń d. 13 czerwca.** Cukier (spokojnie) 24-25 do —. Nafta galicyjska 84-35 do —, Spirytus (silnie) 40-60 do —.

Wiedeń dnia 13 czerwca.

Kurs w koronach i po 50 kłgr. Notowano pszenicę na wiosnę 0— do 0—, na maj-czerwiec 8-25 do 8-30, na jesień 8-51 do 8-52, żyto na wiosnę 0— do 0—, na maj-czerwiec 8-18 do 8-20, na jesień 7-44 do 7-45, kukurudza na maj-czerwiec 5-70 do 5-71, na czerwiec-lipiec — do —, na lipiec-sierpień 5-74 do 5-75, na wrzesień-październik 5-95 do 5-96, owies na wiosnę 0— do 0—, na maj-czerwiec 8-15 do 8-20 na jesień 6-65 do 6-66, rzepak na sierpień-wrzesień 13-55 do 13-65, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0— do 0—, na wrzesień-grudzień — do —.

Uspokobienie: słabe. Stan powietrza: pięknie.

Budapest dnia 13 czerwca.

Kurs w koronach i po 50 kłgr. Notowano pszenicę na wiosnę 0— do 0—, na maj 0— do 0—, na październik 8-22 do 8-23, żyto na maj — do —, na październik 7— do 7-02, owies na maj 0— do 0—, na październik 6-28 do 6-29, kukurudza na maj 5-18 do 5-19, na czerwiec 0— do 0—, na lipiec 5-48 do 5-49, rzepak na sierpień 13— do 13-10.

Oferty na pszenicę dostat. Chęć kupna dobra. Uspokobienie: silne. Pogoda sucha.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Specjalista w chorobach ocznych

Dr. Leon Gruder

b. e. asystent, pierwszy operator i demonstrator na klinice ocznej radcy dworu prof. Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy **ulicy Karola Ludwika 1 5.** od 10 do 12 przed południem i od pół do 4 do 5 po południu.

Studjum o duszy ludzkiej

napisał

ks. J. Stanisław Adamski T. J.

Pewnem jest tylko to, że dusze zwierzęce nie niszczą przez dezorganizację lub korupcję, jako nie złożone, niematerialne. Atoli dwie hipotezy są tu możliwe, albo że one zostają unicestwione, albo że nadal istnieją.

W ostatniej hipotezie jako prawdopodobne możnaby przypuścić (bo tylko o przypuszczeniu może być tu mowa), że dusze zwierzęce, pochłonięte przez morze natury, nie są nieużyteczne.

„Nie sprzeciwia się to rozumowi ani doświadczeniu, jeżeli przyjmujemy, że dusza zwierzęca, owa moc ożywcza, jaka w nich tkwi (czemkolwiek ona zresztą jest), po zniszczeniu organizmu fizycznego dalej istnieje, tonąc w łonie natury, gdzie istnieje nie jako istota nieużyteczna, lecz działająca swoją rozwią pod innymi względami stosownie do warunków, którym podlega.“¹⁾ W tych słowach hiszpańskiego filozofa znajdujemy potwierdzenie naszych poglądów: tj. że dusze zwierzęce ponad ziemię wzniesły się nie mogą. Taki jest pierwszy pogląd na duszę zwierzęcą.

Większość natomiast scholastycznych myślicieli uważa duszę zwierzęcą za formy substancjalne, wyższe wprawdzie od wszystkich form

¹⁾ Elementa Philosoph: tom II. st. 13—16.

nieorganicznych, wszelako za formy przez się istnieć żadną miarą nie mogące; a konsekwentnie przyjmując, że dusze zwierzęce nie bywają stwarzane, tylko z możliwości materii wprowadzane, przy śmierci zaś zwierzęcia istnieć przestają. Taki jest drugi pogląd na duszę.

Wedle tego poglądu, ściśle mówiąc, dusza zwierzęca nie jest niematerialną. Można ją nazwać niematerialną, czyli niecielesną, jeżeli przez to chcemy oznaczyć, że dusza zwierzęca przechodzi w doskonałości substancje cielesne, mineralne i roślinne, gdzie działają siły ogólne materialnej natury; ale byłoby błędem nazwać duszę zwierzęcą niematerialną w znaczeniu niematerialności właściwej, tj. w tem znaczeniu, jakoby dusza czująca tworzyła substancją istotnie skończoną (substantia completa) bez materialnego substratu.

Ponieważ zaś istnienie duszy czującej jest toż samo, co istnienie kompozycji, zatem bierze ona początek z kompozycji (educitur de potentialitate materiae) i z nią kończy. Zatem właściwie nie może być mowy ani o stworzeniu, ani o nieśmiertelności, ani o unicestwieniu duszy zwierzęcej; bo wszystkie te kwestje opierają na błędnym pojęciu, jakoby dusza zwierzęca była zdolną istnieć i działać sama przez się bez wewnętrznego zjednoczenia z materią.¹⁾

¹⁾ Quidam posuerunt animas sensitivas a Deo creati. Quas quidem posito conveniens esset, si anima sensitiva esset res subsistens, habens per se esse et operationem. Et ideo, cum non sit forma subsistens, habet se in essendo ad modum aliarum formarum corporaliū, quibus per se non debetur esse, sed esse dicuntur, in quantum composita substantia peras sunt.“ S. Th. Ia q. 118 a. 1.

Organizm zwierzęcy jest jeden, ale nie jest niepodzielny. W rzeczy samej dusza zwierzęca, jako taka, nie jest ani podzielna, ani niepodzielna, bo nie ma samoistości odłączonej od organizmu, który informuje i w którym cała jest jakby pogrążona penitus immersa, jak mowi sw. Tomasz. Może być zatem kwestya wprost (directe) tylko o podzielności lub niepodzielności zwierzęcia, nie zaś samej duszy zwierzęcej, która oddzielnie od ciała nie istnieje.

Na tych wyjaśnieniach możemy poprzestać i uważać kwestję, dotyczącą istoty człowieka, za rozwiązaną. Na podstawie niniejszych badań możemy z całą stanowczością powiedzieć, że człowiek, co do istoty swej, różni się od zwierząt, gdyż nie tylko żyje i czuje, lecz jest w nim pierwiastek duchowy, który myśli, posiada wolną wolę, dar mowy, a nie tylko jest uzdolniony do nabywania umiejętności, sztuki i religii, ale nadto nieprzeprą żuje tych rzeczy potrzebę.

Człowiek tworzy osobny, najzaimniejszą i samodzielną rodzaj rdzenie i istotnie wyższy nad wszystkie rodzaje zwierzęcego świata.

*
II.

Streszczając powyższe uwagi, chcę zaznaczyć na zakończenie tego studjum, piękności i wielkości człowieka, których zwierzę z nim nie podziela.

Już w ciebie swoim człowiek potrójną promienię pięknością: architektoniczną, fizyologi-

czną i fizyonomiczną. Pomijając dwie pierwsze, które są również, choć w niższej mierze, udziałem zwierzęcia, zaznaczę w kilku rysach wyłączną fizyonomiczną, wyrazową piękność człowieka.

Na obliczu zwierzęcia można wprawdzie dostrzedz wyraz jego namienności i instynktów, lecz poza tem nie przejawia ono żadnego piękna życiowego,—podczas gdy ruchliwe rysy człowieka objadają i zatrzymują znanie wielkich i szlachetnych nalogów ludzkich. Już sama prosta i wyniosła postawa człowieka, jakośmy wyżej zaznaczyli, zdradza pana ziemi i istotę przeznaczoną do nadziemskiej kontemplacji; jego rozmaite ruchy są rodzajem wymowy; ale kiedy czoło człowieka rozjaśnia się lub chmurzy, kiedy oczy ciskają gromy, lub zwilżają się łzami, — kiedy usta rozchylone w uśmiechu lub ściśnięte wzruszeniem, wydają okrzyk radości, lub łkania, kiedy jedne zmarszczki twarzy znikają a inne się tworzą; kiedy idee cnoty, namienności, talent, geniusz, dobroć, miłość promieniają z twarzy, którą urobili i urzeźbili z wewnątrz; kiedy harmonia dźwięków wydawanych z piersi, towarzyszy ruchliwej grze fizyonomii; kiedy ciało śpiewa jak harła poruszana niewidzialną ręką: wtedy człowiek jest piękny — nawet pomimo wrodzonej nieregularności rysów twarzy. Piękność fizyonomii sprowadza nas do zasady, na którą zwrócićmy uwagę w drugim rozdziale, że „dusza jest formą substancjalną ciała.“

Od fizyonomii twarzy przejdźmy do piękności, jakimi wyłącznie dusza człowieka promieniuje.

Rdzenna, wyłączna piękność i wielkość czło-

wieka jest wyrażone w tem słowie Twórcy: „Uczyńmy człowieka na wyobrażeniu i na podobieństwo nasze.“¹⁾ Nie rozkazuje—mówi genialny Bossuet,²⁾ ale radą rozpoczyna Bóg tworzenie człowieka; przez co zaznacza, że dzieło to ma być wyższe i doskonalsze w piękności i wielkości swojej, aniżeli inne żyjące istoty.

Człowiek musi przedstawiać nie tylko ślad swego Stwórcy, jak inne stworzenia, ale ma być Jego wyobrażeniem i podobieństwem, jakby żywym odbiciem Boga. Dusza ludzka jedynie cieszy się tym przywilejem, bo jak Bóg nie ma żadnej złoności, żadnego podziału. Dusza jest pojedynczą, jest duchem, a w duchu tym widzę oprócz podobieństwa do natury Bożej, odbitą podwójną piękność działania Boskiego.

A najprzód piękność intelektualną. Technienie aktu twórczego pozostawiło w nas promienne znanie oblicza Boga: „Naznaczona jest nad nami światłość oblicza Twego, Panie“, śpiewa Psalmista³⁾; odtąd to, co oblicze Boże widzi, my widzimy mamy, to znamy, że umysł nasz może mieć za przedmiot tylko to, co jest wiecznie Boskiego umysłu przedmiotem, tj. prawdę.

(G. d. n.)

¹⁾ Ks. Rodz. I. 26.

²⁾ Elevations sur les mystères IV semaine 5. elów.

³⁾ Ps. IV. 7.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

ŁATWIE powozowe para od złr. 5—10 do złr. 15—, Ławarze gospodarskie na nąfę lub oliwę od 1— do — złr. Litarki ręczne od 50 do złr. 3—, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitański 1 (naprzeciw katedry). Filia Tarnopol plac Sobieskiego.

Bullion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po niższych cenach złr. 5—, 6—, 7-50, dla których z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Dwór Łupczyński-Brzeżany.

Józefa Schustera koldry i materace, uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze — poleca pracownia i skład Lwów, Kopernika 5.

Z początkiem roku szkolnego 1901/2 znajdzie z uczniom szkół średnich umieszczenie z mieszkaniem i wiktem w domu, w którym oprócz opieki mogą korzystać z konwersacji w języku francuskim i niemieckim. Blizszych wiadomości udziela notariusz p. Kukawski ul. Teatralna 1. 7.

Biuro NAUCZYCIELSKIE Mnie Al. Iement, ul. Hładowska 1, 5, I. p. poleca na czas wakacji bardzo dobre nauczycielki.

Powidełka z Pomidorów na zimę, puszcza 36 hal. **Marmolada** truskawkowa i kilogram 60 h. **Marmolada** morelowa i kg. 2 kor. **Szparagi** świeże cęte i kg. począwszy od 80 hal. poleca **Ogród i fabryka konserw w LUBYCZY KRÓLEWSKIEJ** Poczta i stacja na linii Lwów-Belzec.

Rządca dóbr

w średnim wieku, posiadający 18 letnią praktykę gospodarczą, kurs gorzelniczy i rozumie się na prowadzeniu manipulacji gorzelniczej oraz rachunkowości, przyjaźni **administracji kamienicy**. Wydział centralny Towarzystwa wzaj. pomocy urzędników prywatnych.

Rządca agronom poszukuje posady — urządza gospodarstwa nowego typu, powiększa dochody 50% za skromnym wynagrodzeniem, może złożyć kaucję. Łaskawe zgłoszenia restantę Lwów **J. C.**

Panna służąca

osoba pewna, z dobrymi świadectwami, przyjmie miejsce zaraz u Pani jadącej do Szczawnicy lub Zakopanego szczegóły **H. P.** poczta Ossowce.

POŻYCZKI

na nieruchomości, domy i dobra, na drugim i trzecim miejscu, oraz konwersję pożyczek i wszystkie finansowe transakcje zaliczki i dyskonta, bez jakichkolwiek zaliczek. — Die Bankverkehrskanzlei **Denes Lipot, Budapest, Theresien-Ring 18.** Korrespondencja tylko w niemieckim języku.

TURNIPS prawdziwy angielski „Early Field Yellow“ oraz **Rzepę ścierniankę** z gwarancją za siłę kiełkowania dostarcza najtaniej **Bank Rolniczy we Lwowie.**

Administrator folwarku

kl. z dziesięćletnią praktyką w większych majątkach, ukończoną szkołą rolniczą, chmielarską, kursom mleczarskim, obznajomiony z weterynaryją, jako też lasowosia, pozostający dotychczas w służbie, poszukuje posady administratora folwarku lub ekonomia, na ordynary lub wikt. Adres: W. Z. administrator folwarku Lubienie, poczta Krakowice via Radymno.

Dachówkę

clagniętą I. kl. znakomitej jakości posiada w zapasie i poleca **Fabryka w Polance „Karol“ koło Krosna.** — Cenniki na żądanie. —

Hrebenów, stacya klimatyczna w Karpatach.

idealnie zdrowa i piękna. W Pensjonacie życie i mieszkanie od 2 zł. 50 ct. Stacya kolei, poczta, telegraf w miejscu. adres: **J. Glińska — Hrebenów.**

Handel „St. Markiewicza“ we Lwowie, w rynku 1. 42

wszelkie w zakres handlu korrzennego wchodzące towary w najprzedniejszej jakości i najtaniej.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poleca jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr. **Dra Retau'a 7288**

Ochrona własna Cena wydania polskiego 1 złr. Cena wydania niemieckiego 2 złr. Tysiąc znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej, zapełniła się siłą męską. Za nadesłaniem francuskiej listki, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierer w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Jeneralna ajencya

najlepiej renomowanego towarzystwa ubezpieczeń na życie, jest do oddania dla wschodniej Galicji z siedzibą we Lwowie. Reflektuje się na osoby obznajomione z tym. z kasy i którzy mają dobrze wyrobione stosunki we wszystkich kołach. Zgłoszenia z podaniem curriculum vitae uprasza się nadsyłać pod **Acquisition und Organisation** do ekspedycji „Gazety Narodowej“.



Dr. Fryderyka Lengiela BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny jłynag a brozo, jeżeli w pniu wyswidrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wyolaczy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek. Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznacznie łupieżce ze skóry która staje się przeto idealnie białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; oraz nadaje białosć, delikatność i świeżosć, usuwa w najkrótszym czasie piegł, plamy wątrobowe, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cenna alotka z opisem u josa sz. 150. Dr. Lengiela mydło bezzapachowe, najdoskonalniejsze i najodpowiedniejsze do mydła na skórę, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Wiktora Kedyka apt., w Czerniowcach u Goliczowskiego nast. Mahl apt., Schmidt & Postin droguerya; w Tarnopolu u Marcjana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Marcego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przejeżdżający i odjeżdżający pociągów podane są podług segara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospieszn.	12:15	z Czerniowca, Itzkan, Constancy, Bukaresztu, Berlina, Wrocław, Krakowa, Orłowa, N. Szosa, Jasła, Rzeszowa, Białystok, Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymułowa, Kopyczyniec,
osobowy	12:31	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemysła
"	12:45	z Czerniowca, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	13:00	z Brauchowca (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
"	13:15	z Janowa
"	13:30	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
"	13:45	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kalusza i Pieszty
"	14:00	z Sokala i Rawy ruskiej
"	14:15	z Krakowa, (Zagórze, Łupkowa, Przemysla, Wiednia, Berlina, Wrocław, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pieszty)
"	14:30	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosław, Sambora i Przemysła)
"	14:45	z Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa)
"	15:00	z Janowa
"	15:15	z Skolego, Stryja, Kalusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9)
"	15:30	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad, Przeworska
"	15:45	z Czerniowca, Itzkan, Bukaresztu, Jasła, Husiatyna, Stanisław
"	16:00	z Podwołoczysk Grzymułowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
"	16:15	z Brauchowca (od 1/6 do 15/9 w niedziele i święta)
"	16:30	z Sambora, z Borysławia, Drohozyca, Stryja
"	16:45	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymułowa, Kozowy, Brodów
"	17:00	z Krakowa
"	17:15	z Czerniowca, Itzkan, Stanisławowa
"	17:30	z Sokala, Belska, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	17:45	z Brauchowca (od 1/6 do 15/9 w niedziele i święta)
"	18:00	z Janowa (od 1/6 do 15/9 w niedziele i święta)
"	18:15	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemysła
"	18:30	z Brauchowca (od 1/6 do 15/9 codziennie)
"	18:45	z Janowa (codziennie od 1/6 do 30/9)
"	19:00	z Krakowa, Wrocław, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwad
"	19:15	z Czerniowca, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező
"	19:30	z Ławocznego, Pieszty, Chyrowa
"	19:45	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
"	20:00	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze“
"	20:15	z Tarnopola i Brodów
"	20:30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów
"	20:45	z „Kopyczyniec“
"	21:00	z „Kopyczyniec“
"	21:15	z „Kopyczyniec“
"	21:30	z „Kopyczyniec“
"	21:45	z „Kopyczyniec“
"	22:00	z „Kopyczyniec“
"	22:15	z „Kopyczyniec“
"	22:30	z „Kopyczyniec“
"	22:45	z „Kopyczyniec“
"	23:00	z „Kopyczyniec“
"	23:15	z „Kopyczyniec“
"	23:30	z „Kopyczyniec“
"	23:45	z „Kopyczyniec“
"	24:00	z „Kopyczyniec“

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W miesiącu wydają bilety jazdy. Zwykłe bilety ajnaja dzienników J. St. Sokółowskiej, w parauz Hausmana 1. 9 od 7 rano do 8 godzin wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ok kolei państw. (ulica Krasickich 1. 5 w podwórzu, Schody II, drzwi 1. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odjeżdżają z Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12:45	do Krakowa, Wiednia, W. Główna, Berlina
osobowy	13:00	z Itzkan, Czerniowca, Sta. „Janowa, Bukareszt“, Constancy
"	13:15	z Krakowa, Wiednia, Wrocław, Berlina, „Janowa, Sambora
"	13:30	z Brauchowca (od 16 maja do 15 września codziennie)
"	13:45	z Ławocznego, Munkacsu, Pieszty, Borysławia
"	14:00	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
"	14:15	z Stanisławowa, Podwołoczysk, Potutor
"	14:30	z Krakowa, Wiednia, Wrocław, Berlina, Lubaczowa
"	14:45	z wadowa, Stróż, Tarnowa, a od 1/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonica i Jasła
"	15:00	z Skolego, Chyrowa, Kalusza (do Ławocznego od 1/6 do 15/9)
"	15:15	z Janowa
"	15:30	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzym. Kozowy
"	15:45	z Czerniowca, Stanisławowa, Potutor
"	16:00	z Sokala, Belska, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	16:15	z Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
"	16:30	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
"	16:45	z Brauchowca (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
"	17:00	z Czerniowca, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	17:15	z Krakowa, Wiednia, Wrocław, Berlina
"	17:30	z Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	17:45	z Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
"	18:00	z Brauchowca (codziennie od 16 maja do 15 września)
"	18:15	z Rzeszowa, Chyrowa, Przemysła, Lubaczowa, Jarosławia
"	18:30	z Stanisławowa
"	18:45	z Janowa (od 1/6 do 15/9 w dni powsz. a od 1/6 do 30/9 w niedziele)
"	19:00	z Krakowa, Wiednia, Wrocław, Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
"	19:15	z Ławocznego, Munkacsu, Pieszty, Chyrowa, Kalusza
"	19:30	z Tarnopola i Brodów
"	19:45	z Sokala i Rawy ruskiej
"	20:00	z Brauchowca (od 1/6 do 15/9 w niedziele i święta)
"	20:15	z Janowa (od 1/6 do 15/9)
"	20:30	z Czerniowca, Itzkan
"	20:45	z Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwad, Koz. szowa, Orłowa, Tarnowa
"	21:00	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymułowa
"	21:15	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
"	21:30	z Podwołoczysk
"	21:45	z Kijowa Odessy
"	22:00	"
"	22:15	"
"	22:30	"
"	22:45	"
"	23:00	"
"	23:15	"
"	23:30	"
"	23:45	"
"	24:00	"

Lwowska Filia Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska liczbą 3.

(dawny lokal Banku kredytowego).

KANTOR WYMIANY

kupuje sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne po możliwie najkorzystniejszych kursach, skutecznie pod takimi samymi warunkami wszelkie zlecenia giełdowe zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie wypłaca wszelkie kuponu możliwie bez potrącenia jakiegokolwiek prowizji inkasowej.

Godziny urzędowe od 9-tej do 12½ — i od 3 do 4½.

ODDZIAŁ WKŁADKOWY

przyjmuje wkładki na 4½% książeczki oszczędnościowe.

ODDZIAŁ TOWAROWO-HANDLOWY

zakup i czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

ODDZIAŁ MELIORACYJNY

wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcie planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.

Finansowanie skutecznie się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy.

ODDZIAŁ ZASTAWNICZY

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.

(Parter, w podwórzu).